

DZIENNIK WILENSKI

1845 NR 2

N^o 2. Roku 1815. Lutego 28. v. s.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia i miejscowym prenumeratom tu w Wilnie rozdaje się o godzinie 30iej z południa w księgarni Uniwersyteckiej na ulicy S^o Janiskiej. Sześć numerów idzie na tom z osobnym tytułem i rejestrem. Prenumerata caloroczna kosztuje, bez poczty rub. 3 kop. 60, a z pocztą rub. 5 srebrem. Prenumerować można w pocztamcie litewskim, lub u niżej podpisanego w rzeczoney księgarni. Odezwy i pisma adresowane do redakcyi Dziennika, właściciel jego niżej podpisany przyjmuje.

JÓZEF ZAWADZKI

Typograf Uniwersytetu wileńskiego.

X.S.

MATERYE NUMERU II.

O języku polskim przez <i>Jana Sniadeckiego</i> (dokończenie) — — —	karta. 101
Kilka szczegółów o życiu i dziełach <i>Stanisława Trębeckiego</i> . Wyjątki z listu Pana <i>Michała Konarskiego</i> — — —	118
Do JP.... M... mieszkającego na wsi, wiersz <i>Stan. Trębeckiego</i> — — —	126
Niesłowność, wiersz przez <i>Antoniego Goreckiego</i> — — —	130
Płaszcz i frak, bayka przez tegoż — — —	131
Wiadomość o rozprawie Pana <i>Kamińskiego</i> — o przedawnieniu czyli preskrypcyi — na posiedzeniu akademickim czytana przez <i>Professora Malewskiego</i> — — —	131
Kilka słów o przesadach gminnych z opisaniem złočyństwa jedney mniemaney czarnoxiężnicy, wyłamaczone z dzieła <i>Bibl. Brit.</i> — — —	144
O Hygienie wieku młodzieńczego, z wyłożeniem jednego tey nauki rozdziału, o edukacyi panien na pensyi, przez <i>Augusta Becu</i> — — —	152
Architektura <i>Sebastjana Hrabiego Sierakowskiego</i> . Rozbiór krytyczny przez <i>Jana Sniadeckiego</i> — — —	182

O JEZYKU POLSKIM

PRZEZ

JANA SNIADOCKIEGO.

(Dokończenie)

Języki jedne są proste i pierwiastkowe, to jest z żadnych obcych języków nie złożone i od żadnych nie pochodzące; skazujące pokolenie ludu niemi mówiącego oddzielne, i jak samorodne. Takim językiem ze starożytnych jest grecki, a z dzisiejszych język sławiański, którego polski jest odnogą. Języki te co do swych grammatycznych prawideł są nayzawilsze, mają więcej trybów, czasów, przypadków, rodzajów i liczb, i na to wszystko mają różne i osobne zakończenia, rzadko potrzebują zaimków, i mało słów posilkowych. Ta zawilłość prawideł przywiązana do rozmaitości odmian i zakończeń, jest fundament trwałości i doskonałości tych języków. W nich znaczenie nazwisk jest pewne, nie przywiązane do żadnego miejsca i położenia, każda odmiana wydatna. Zrozumiałość, zwiększość, pełność harmoniczna, są tych języków cechami i zaletami.

Drugie języki są złożone i pochodnie, to jest z kilku różnych języków z sobą pomieszanych powstające, i od nich biorące swój

początek. I tak język łaciński złożył się z greckiego i z języka dawnych Tusków: z łacińskiego i dawnych Lombardów powstał włoski; francuzkiemu dał początek język Franków i łaciński: z języka Normandów i dawnych Sasów wyszedł angielski. *Adam Smith* (a) w krótkim ale ważnym i gruntownym piśmie okazał i dowiódł; że tych złożonych języków organizacja grammatyczna jest prosta, mało prawideł i odmian zawierająca; i tém prostsza, im języki w skład jego wchodzące są bardziey złożone: tak dalece, że za prostością pierwiastkową języka idzie zawilość prawideł grammatycznych, a tychże prawideł prostota i szczupłość za zmieszaniem i zawilością rodzaju. Łaciński ma różne zakończenia, ale niema tyle trybów, czasów i liczb, ile grecki. Jedne z wymienionych europejskich języków mają mniej, drugie więcey zakończeń, inne znowu nie mają ani zakończeń, ani liczb, ani nawet rodzajów. Na wyrażenie tylu różnaitości w myślach, wyrabiają się i sztukują zaimkami, prepozycjami i słowami posiłkowymi, których więcey potrzebują. I tak język angielski jako z naywięcey obcych złożony, ma siedm słów posiłkowych. Prostota i szczupłość prawideł grammatycznych nie robi doskonałości języka, a przeszkadza do jego trwałey zrozumiałości. Przyzwoite wielu słów posiłkowych użycie, znaczenie właściwe i mocne

(a) Considerations concerning the first formation of Languages. London 1781.

śli i radości nasze obracamy, tam serca mieymy, na tych krótkich i odmiennych pociechach i na tym malowanym a nie żywym weselu świata tego nie przestając.

Wyście (Radni) jako góry z których rzeki i zdroje wytryskują; a my (lud) jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą... nie cieśnicie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykaycie ich w komorach i skarbnicach swoich. Niech się na lud wszystek z was gór wysokich, jako rzeka w równe pole wylewa.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną, i w śmiech się obrócą, i będzie jako mówi Prorok sługa równo z Panem.... bo wszyscy z domy i zdrowiem swoim w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą: poddani tym, którzy ich nienawidzą.

A my o pospolitym radząc, jeden stan ucisnąć, a drugi podnieść chcemy... kmiotki i poddane gubić, a sami sobie folgować w poborach i innych ciężarach chcemy. Nie tak bracia: złe ręce, gdy jedna chora; obie zdrowe bydź mają!

Jeżeli szaty miłości i zgody braterskiej nie mamy, izali nas nie wypędzą z rokosznego godownika, i z godu Pana naszego? izali nie usłyszym słów owych: jakoś tu wszedł, szaty godowey to jest zgody i jedności braterskiej nie mając: i t. d.

Każdy członek słabość swoją czuje, gdy się od ciała odrywa. Jako różga od drzewa odcięta wnet umiera, i rzeka bez źródła wnet wysycha, i kropla wody bez drugiej hoyney

wody ginie; tak kto braterstwa nie miłuje, i z drugim się nie kupi i nie zgadza, prędko ginie.

Wielkie szczęście jest królestwa... gdy wszyscy są jako w jednym ciele członki przy jedney głowie: gdy wszyscy jedno rozumieją, jedno mówią, gdy jako w jednym korabiu siedząc, spólnie sobie do przewozu pomagają...

Zadne nie są mocniejsze mury i wały u miasta: jako zgoda, jedność, i miłość sąsiedzka jednego ku drugiemu. Bo gdzie nie zgoda i rozdział, jako Pan mówi, tam jest upadek królestwa, i dom się na dom wali... Biada bydz musi tey rzeczypospolitey, o której niezgodni z sobą radzą i obmyślają... a który jad przedzey zarazić i skazić Państwa i Królestwa może, jako rosterki i niezgody?

Patrzcie na upadki królestw: na bliską sąsiedzką ziemię Węgrów niegdyś bogatych i możnych, na ono złote jabłko królestwa ich, jako na obleciały dom, jako na dąb, z którego liście opadły; jako na ogród uschły bez wody, jako na kuczkę przy winnicy. Lud w niewolę pobrano, szlachtę wybito, zamki popsowano i t.d. Spytaycie czemu tak Pan Bóg uczynił ziemi tey? co to za gniew niezmierny jego? i odpowiedzą wam: bo opuścili znowę Pańską, którą miał z oycy ich, służyli cudzym bogom, których oycowie ich nie znali; dla tego zapalił się gniew Pański przeciw ziemi tey; i wprowadził to przekleństwo na nią.

Zadne pożyteczniejsze ziarno na roli sere waszych siać się nie może, jako miłosierdzie... bez miłosierdzia wiara jako drzewo bez

owocu; nadzieja jako najemnik bez roboty; miłość jako matka bez dzieci; modlitwa jako ptak bez skrzydeł, post jako potrawa bez soli.

Pan Bóg nasz hoyny jest bardzo i datny, i natura jego jest udzielnym bydz, i dary swoje na to co stworzył, wylewać. Będąc pełny w mocy, w państwie, w majestacie, w dostatkach swoich niezliczonych: nie chce w sobie skarbów, i bogactw, i darów nieoszacowanych, i okiem nieprzejranych i nieprzebranych zatrzymać... Nie potrzebował Pan Bóg ani Nieba, ani tego świata, ani Aniołów, ani ludzi, ani bydła, i tego co ma ziemia, woda i powietrze, bo on sam w sobie jest, i był zawždy doskonały i szczęśliwy. Ale dla tego wszystko co jest, stworzył; aby... pokazać bogactwa chwały królestwa swego, i wielmożność mocy i dobroci swojej, a żeby miał komu dobrze czynić... Jako wielkiej rzeki nikt nie pohanuje, aby cieć i grobel rozrywać nie miała. Jako młode mocne wino z pełney się beczki dobywa, i onę rozdziera; tak dobroć Boska i hoyność nigdy nie ustaje, nigdy się nie wraca, zawždy i wszystkim z przyrodzenia swego dobrze czyni, daje, daruje, opatruje, a ręki nigdy ściśnionej nie ma, bo pełna jest, a z pełności jej ubywać nic nigdy nie może... dary swe daje nie godnym i jego gniewającym, i nam wiernym i niewiernym, poganom i bluźniercom swoim: słońcu swemu każe służyć, i daje deszcz na złe i dobre, i żywi i bogaci nieprzyjaciół swoje.

Wypisane z kazań Seymowych i przygodnych.

Kilka szczegółów o życiu i dziełach Stanisława TRĘBECKIEGO. Wyjątki z listów Pana Michała KONARSKIEGO.

(LUDZIE obdarzeni wyższym gieniuszem i talentem, większą powszechnie wzbudzającą ciekawość co do wszystkich okoliczności swego życia — Zdaniem naybiegłęjszych znawców naszej literatury, TRĘBECKI był jednym z nayprzedniejszych rymotwórców wieku Stanisława Augusta, a dzieła jego zostaną na zawsze, ozdobą języka polskiego i wzorem znacznie posunionej doskonałości w rodzaju poezyi bohaterkiej. Żywa i mocna imaginacya, mistrzowskie władanie mową, której dał mnóstwo nowych, śmiałych i szczęśliwych kształtów, nakoniec znajomość klasycznej starożytności wydająca się w jego wyniosłych twórcach, zdają się stanowić główniejszy pism jego charakter — Zył długo i pisał wiele; lecz niezmiernie mało i obcowania i pism swoich, innym pozwalał. W podeszłym wieku i w starości, z niewielką przedstawiał osobami, rzadko w większych znajdował się zgromadzeniach, a pisma jego przypadkowo lub z okoliczności, i to zazwyczaj w rękopismach i pod cudzem częstokroć imieniem, ledwo się przedzierały do powszechniejszej cokolwiek wiadomości. Dla tego Dmochowski przyzwoitą okazując troskliwość, aby plody tak pięknego dowcipu niezaginę-

ły, te z nich w swoim *pamiętniku* (a) umieszczał, które drukowanemi niebyły, a w rękopismach rozrzucone, wynalezionemi być mogły. Idąc za tym przykładem, co możemy dostać z poezyi Trębeckiego, i o czém mniemy, że nigdy drukowanem nie było, umieszczamy to w naszym *Dzienniku*, sądząc byż powszechną powinnością każdego, przykładając się wedle możliwości, do zachowania od zguby dzieł tak szacownych. Wszakże to wszystko co dotąd z nich mamy, i co Pan Bentkowski w swojej *Historyi literatury* troskliwie wylicza, niewielką cale jest częścią samą tylko poezyi, a z pewnością wiadomo, że Trębecki niemało pisał i prozą, i że ciągle pracował nad historią krajową, czasów nawet ostatnich, o czém i sam znać daje w poemacie *Sofiówka* w wierszu 46.

W roku 1808. w miesiącu lipcu i sierpniu, Pan Doktor LEWICKI nauczyciel literatury w gimnazyum wileńskim, znajdując się na Podolu, dla osobistego poznania Stanisława Trębeckiego zajeżdżał umyślnie do Tulczyna (b) gdzie ten sławny człowiek mieszkał ciągle od lat kilkunastu. Pierwsze powidanie przyszło nie bez trudności, które wszelakoż pokonawszy, znalazł uprzejme przyjęcie i mi-

(a) *Ob. Nowy Pamiętnik Warszawski* T. VII. k. 226.

(b) Tulczyn miasto dziedziczne imienia Potockich, gubernii podolskiej w powiecie braclawskim. O mil 10. od Tulczyna, w gubernii kijowskiej pod miastem powiatowem Humaniem, leży ogród *Sofiówka*, opisany przez Trębeckiego pod tym tytułem.

łe przez dni kilka obcowanie. Owszem i tey Pan Lewicki doświadczył powolności, że mu Trębecki chętnie własną ręką poprawił omylnie przepisany exemplarz swojego poematu Sofiowki (c). Przy tem zdarzeniu oświadczał, że poezya dawno już przestała być jego zabawą, chociaż, w mieszkaniu widać było na podręczu i w częstem podobno użyciu, dzieła klassycznych starożytności poetów.

Wiemy także od Pana Lewickiego, że successorowie zmarłego przed lat dziesiątkiem *Ignacego Jwaszkiewicza* Podkomorze go powiatu skwirskiego w gubernii kijowskiej, posiadać mają rękopism poezyi Trębeckiego od kilkudziesiąt arkuszy, w kopii pięknie sporządzoney. Miał także znaczny zbiór tychże poezyi, *X. Michalewski* który przed kilkunastą laty był Rektorem szkoły publiczney i klasztoru bazylińskiego w Humaniu.

Już trzeci rok płynie jak Trębecki żyć przestał. Zgonu jego, jakby pospolitego jakiego człowieka, żadne pismo publiczne nieogłosiło. Pilny i umiętny badacz krajowej literatury, Pan *Bentkowski*, nie mógł zapewne ani o życiu Trębeckiego ani o dziełach, dowiedzieć się więcej nad to, co z dawno drukowanych i rozrzuconych wspomnień, zebrać potrafił, i co w pomienionej historyi roku przeszłego wydanej, ogłosił.

(c) Ten exemplarz darował P. Lewicki dla Biblioteki Uniwersyteckiej.

W takim więc niedostatku dokładniejszych wiadomości o tym wzorowym pisarzu, sądzymy, iż nie będą czytelnikom naszym obojętnymi i cząstkowe o nim szczegóły; które przeto troskliwie zbierając, umieszczamy tu wyjątki z dwóch listów pisanych do Pana typografa *Zawadzkiego z Peczary* nad Bohem gubernii podolskiej powiatu braclawskiego, przez Pana *Michała Konarskiego*, młodzieńca ze smakiem i z niezmyślonem do nauk przywiązaniem, który znalazłszy się przypadkiem w miejscu mieszkania Trębeckiego, korzystał ze zdarzenia następczającego bliższe jego poznanie. Kładziemy tu własne Pana *Konarskiego* wyrazy.)

z listu 10. stycznia 1813.

..... W Tulczynie poznałem uczonych, *Raymunda Korsaka*, *Dyzmę Tomaszewskiego*, *Jana Potockiego*, a na koniec i *Trębeckiego*, a co większa tego ostatniego pozyskałem łaskę i przyjaźń, jakimi mało kogo zaszczycał. Przez dwa miesiące przepędzałem godziny z tym weteranem, jak z równym sobie i w stanie i w wieku. Niestety! niedosyć długo cieszyłem się tem przyjemnem obcowaniem. Dnia 12. grudnia bez żadney choroby i dolegliwości, oprócz osiemdziesiąt-kilkoletniego wieku, umarł, do ostatniego zgonu zachowując jednostayną przytomność umysłu i wesołość, tak właśnie, jak sam wyraża w *Sofiowce* w wierszu 438.

..... obciążony wiekiem
 Poznał że już przychodzi przestać być człowiekiem,
 Tak się spokojnie złożył
 Jak gdy po walney uczcie wstawalby od stołu.

z Listu 5. lutego 1813.

..... Pisałem o śmierci Trębeckiego, teraz donoszę, o jego rękopismach. Przed półtora roku, kiedy bardzo chorował, zrobił testament, przez który wszystkie swoje manuskrypta odkazał Pani Generalowej Potockiej, która widząc go słabym, rozkazała te manuskrypta nie mieszkając przenieść do swojej Biblioteki, gdzie widziałem one w potężnym opieczętowanym kufrze. Przyszedł potem do zdrowia, ale już manuskryptów nie odbierał. Nikt u niego nie bywał, bo nikogo nie przyjmował, prócz Jana Potockiego sławnego literata, i Generała Chodkiewicza. Ten drugi wprowadził mnie do niego i zaznajomił. Potrafiłem podobać się starcowi i już odtąd co dzień u niego bywałem. Pytałem się co w owym kufrze za manuskrypta, ale on straciwszy wiele, po chorobie, na pamięci, zawsze mi odpowiadał że nie pamięta. Nawet gdy mu pokazałem tomik jego wierszy drukowanych w roku 1806, oprócz *syna marnotrawnego*, co do reszty nie wiedział czy jego. Ale niema tu najważniejszej rzeczy, powiedział tonem żartobliwym który aż do śmierci zachował, *Ody z Pirona*, którą na żądanie..... przetłumaczył. W Sofiowce

drukowaney znalazł wiele omyłek, i sam mi swoją ręką poprawił. Zgrzybiały pracować już niemógł, i nie chciał bo był całe życie leniwy. Jednak czytając mu *MYŚLI O PISMACH POLSKICH*, gdy go prosiłem żeby swoje uwagi o nich pisał, długo się wzbraniał; na koniec, pod warunkiem, że go nie wydam (za jego życia) napisał kilka arkuszy, i czytał przedemną kawałki..... Napisał historią polską czasów pierwiastkowych, dzieło od dwóchset arkuszy, którego wszakże sam nie widziałem. Idąc przeciwko opinii powszechney, chciał ażeby nie prędzey aż po śmierci jego była ogłoszona. Oddał ją pod tym warunkiem podobno CZACKIEMU. Nic już tedy nie zastałem u niego w tenczas, kiedy raczył łaskawie przyjmować mnie u siebie, i nic też dowiedzieć się nie mogłem, co jest między owemi manuskryptami; niepodobna zaś żeby były, jak mówił, same listy miłosne. Był to może w świecie jeden poeta, który tak mało dbał o swoje wiersze. Nigdy swojego imienia na żadnych nie położył..... Kiedy mu powiedziałem tę apostrofę, którą, w *Okolicach Krakowa* (d) na końcu drugiej pieśni poeta uczynił do niego, nazywając go *boskim*, rzekł z podziwieniem, „zaco mnie oni Bogiem robia, kiedy ja całe życie byłem sobie diabłem“. Chodził w jedney krótkiej koszuli i brudnym płóciennym podwłośniku, bez niczego więcej, nawet boso. Kołnierz u koszuli

(d) *Ob. Pamiętnik warszawski* T. III. 1809.

nigdy nie zawiązany, piersi gołe, w ręku kiy ogromny i lalka zawsze. Latem miewał otwarte okna i wróbli pełniutko. Zapewniał, że regularnie przylatywało ich 200, to jest cała familia którą on wychował, i każdego z nich znał lata i rodziców. W stancyi brudno, papiery, książki, wszystko upstrzone wróblim pomiotem. Służących miał kilku, którym nie pozwalał do siebie przychodzić tylko po zapłatę, wyjąwszy jednego chłopca z którym grał wszachy i o kobietach rozmawiał. Ubogim dając co tydzień, kobietom więcej dawał. Taki był sposób ostatnich dni jego życia na które patrzałem. Uprzeźmość i politykę, do której się na dworze Ludwika XV. przyzwyczaił, zachował do ostatka. Lat trzydzieści mięsa nie jadł i wina nie pił, wszelakoż na rok przed śmiercią ten sposób życia odmienił. Ulubioną jednak zawsze jego potrawą, były raki. Nad temi co dzień kilka godzin się bawił. Żył lat blisko dziewięćdziesiąt. Umarł prawie w żartach. Często powtarzał, że do lat pięćdziesięciu był bardzo w obyczajach młodym. Trzydzieści pojedynków na różną broń odbył, a wszystkie za kobiety. Całą prawie Europę objechał, a we Francyi część życia swego znaczną strawił, gdzie z *Wolterem*, *Janem Jakobem Russo*, i ze wszystkimi znał się owoczesnymi literatami. Siedmdziesiąt kilka lat miał kiedy Sofiówkę pisał. Przeszłego roku przełożył jeszcze ją na francuzką prozę dla *Chevalier de Messance* młodego poety, który umyślnie przybył był z Petersburga dla opisanja Sofiówki wierszem

francuzkim. Ale ten przeczytawszy Trębeckiego nic nie chciał swojego komponować, lecz tłumaczenie prozaiczne, wierszem ułożył i wyznawał, że więcej sobie obiecuje sławy z tego tłumaczenia 560 wierszy Trębeckiego, jak żeby swoich kilka tysięcy zrobił. Wielkim jego został chwalcą, i chociaż drugie tyle we francuzkim przybyło, tłumaczenie jednak czyli ułożenie na wiersz dobrze się udało. Pan *Jan Potocki* napisał do tego po francuzku życie Szczęsnego Potockiego, *Raymund Korsak* w tymże języku Historią narodów ukraińskich, *Viv en* dobry rysownik zrobił dwaście najpiękniejszych estampów i portret Trębeckiego. Słowem pyszna ta edycja, obok z tekstem oryginalnym, miała być wydana w Wilnie, dokąd się *Chevalier* wybierał; ale okoliczności przeszkodziły; on zaś obawiając się wojny, wsiadł w Odesie na okręt i popłynął do Konstantynopola, gdzie może odżumy zginął. Szkoda byłaby Sofiówki tak piękney

PS. Mówiąc o Sofiówce zapomniałem jeszcze dodać, że jest w Humanii uczona jakaś Żydówka (e), umiejąca różne języki, na-

- (e) Ta Żydówka nazywająca się *Boneta Lande* rodem z Humanii, w wieku jeszcze dziecinnym okazywała wielką do nauk ochotę i sposobność; o czem uwiadomiony X. Karyszkowski Bazylian, przełożony podtenczas szkoły humańskiej, zachęcił rodziców dołożenia starań ku wykształceniu jej przyrodzonych zdolności i tym końcem dla niej i dla jej brata dosyłał nauczycieli. Opisanie Sofiówki przez Bonetę ułożone prozą po francuzku, czytał Pan Lewicki w manuskrypcie, zwiedzając też Sofiówkę w roku 1808, na czele

wet grecki, która powróciwszy z wojażu,
w języku francuzkim opisała także Sofiówkę,
nie wiem tylko czy prozą czy wierszem.....

W I E R S Z

DO JP. M. . MIESZKAJĄCEGO NA WSI.

ZAZDROŚCI naszej godne twe chwile,
Wieśniaku, który lepszym wyborem
W odległych włościach bawisz się mile
Z niwą, sadami, łąką i borem.

Tam wolen trosków w myślach swobodny
Wdzięczniejszą rzeczy oglądasz postać,
Tam łatwo toczy dowiec twój płodny
Rymy w pamięci mające zostać.

Cieniste góry i łyse skały,
A nie cierpliwym pyszne potokiem,
Jeśli chcesz, by ci rozrywkę dały,
Masz je pod twojem codziennie okiem.

Pierwszém ci skrzydłem pędzić zaczyna
Zefir powietrze natchnione wonią,
Które wyciska z siebie drzewina,
I ziółka pełne balsamów ronią.

Kiedy pasterka słońcem zbrukana
Nienczanemi wywodzi tony,

którego opisania była dedykacya do Najjaśniejszego
IMPERATORA, w guście i stylu cokolwiek orientalnym

Jak jest od chłopców prześladowana,
Nie jesteś wtedy więcej wzruszony,

Niż kiedy Fryne z najętym włosom,
Co na cał bielu zrumieńcem bierze,
Sztucznie a przykro ćwiczonym głosem
Wiersz na paryskiej noci operze.

Dalekim biegiem znużone wody,
Krótki spoczynek biorące w stawie,
Różnych kolorów, różney urody
Chowają rybki ku twej zabawie.

Ta się zgubiła, ta chwytła znowu,
Ile im wędkę zapuścisz razy,
Nadpotrzebnego choiwe obłowu,
Śmieszne łakomców dają obrazy.

Jeśli cię nęci płaśwa łowienie,
Pod starożytnym ukryty klonem,
Skoro wystawisz rokoszy cienie,
Latacze twoim stają się plonem.

A gdy miłośnik zapamiętały,
Cietrzew nieborak w twe wpada sidła,
Pomnij, aby cię nie uplatały
Podobnie kiedyś jakie pieścidla.

Zajączek ci się łatwo dostanie,
Choć zawsze patrzy i słyszy zdala,
Z wiatrem o rącość grające łanie
Niech twój raźniejszy połów obala.

Lecz niech ma pokój niedźwiedź mrukliwy;
 I dzik, który się upornie broni,
 Jak on jest srogi, jak on jest mśoiwy,
 Podobny tobie doznał Adoni.

Jakże ty czasy trawisz fortunne,
 Cieszy cię widok coraz to nowy,
 J.
 D. (a).

Onych prostota przyjemnie płocha,
 Zal, bojaźń, radość, oznacza krzykiem,
 Wierzysz, gdy która mówi, że kocha,
 Bo dusza nad jej mieszka językiem.

Z niemi wyścigiem przemierzasz błonie,
 Która cię ubiedz chcącego może,
 Na jej zwyciężkiem przypinasz łonie
 Własną twą ręką zrywane róże.

Na wsi jest tylko rokosz prawdziwa,
 Tam lud niewinny, szczerzy, rzetelny,
 Tam radość mieszka i czułość żywa,
 Do wsi zrodzony każdy śmiertelny.

Patrz jak ten bogacz czezony z pozorów,
 W mieście go wiąże błyszcząca dola,
 Lecz mimo zbytków i złota worów,
 I nudnych szczytów, tęskni do pola.

(a) Te dwa wiersze w rękopiśmie też, są tylko początko-
 wemi głoskami oznaczone, tak jak się tu kładą.

Zwozi murawy, zasadza gaje,
 W pośród kosztownej w mieście struktury,
 A choć się od niej oddzielać zdaje,
 Przemałpia jednak dzieła natury.

Miałyby więcej role zalety,
 Nigdybyś z tamtych nie wyszedł krajów,
 Gdybym ci wierne przesłał portrety,
 Tutejszych przywar i obyczajów.

Obfite żniwo, lecz zamysł taki
 Mojej nie zdobi wesolej liry,
 Innym, gorzkawe lubiącym smaki,
 Zostawiam snadne pisać satyry.

Szanuj statecznie wiejskie przybytki,
 Gdzie cię przychylne trzymają losy,
 Gdzie trzy boginie na twe pożytki
 Karmią owoce, kwiaty i kłosa.

Lecz kiedy roku podlejsza pora,
 Za oddalonem słońcem nadbiegnie,
 Pocznie cię dziwić długość wieczora,
 Śnieg obnażone gałęzie zegnje,

Kiedy rozległe na sto mil lawy
 Same na siebie rzeki uścielą,
 Wtenczas ku murom zbliż się Warszawy,
 Niech i stołeczni tobą się dzielą.

Albo lapońskie zaprzęzesz renny,
 Które cię w szybkiej przyszliźnie sani,

Albo z odwagi chcąc byź imienny,
W Mongolfiera nawiedz nas bani.

Korzystay z Franków latania daru,
Im te wynaleśdź przystało dziwy,
Mającym z siebie najmniej ciężaru.
Wieszli początek ich osobliwy?

Pan co przed wieki olimpem władał,
Liczne po świecie tworząc narody,
Chemicznym one porządkiem składał,
Z ognia, powietrza, ziemi i wody.

Przyszła więc kolej Franków zdziałania,
Ci gdy dwa pierwsze żywioły wzięli,
Używszy onych jak ptak do latania,
Z rąk się swojego twórcy wymknęli.

_____ S. TRĘBECKI.

NIESŁOWNOŚĆ.

ZEGLARZ w burzliwej godzinie,
Kiedy do lądu zawinie,
Przysięga w pierwszym zapędzie,
Ze nigdy pływać nie będzie.
Ale jak uyrzy pogodę,
Znowu się puszcza na wodę.

Zołnierz ranny w krwawym boju,
Przysięga już żyć w pokoju,
I sławę, i kray przeklina.
Lecz jak przejdzie chwila bólu,

To co cierpiał zapomina
I znów walczy w Marsa polu.

Tak się dzieje i w miłości.
Gdy kto nie ma wzajemności,
Przysięga w tę czarną chwilę,
Ze go kobiety nie zdradzą.
Lecz jak która spojrzy mile
Znów uklęka przed ich władzą.

_____ ANTONI GORECKI.

B A Y K A

Płaszcz i frak.

„JAKI ja jestem wielki, gdzieś ty przyszedł do mnie,
Tak żartował płaszcz z fraka, a frak milczał skromnie.
Tym czasem gdy się zeszli goście zaproszeni,
Wszedł frak z Panem na salę, a płaszcz czekał w sieni.

_____ ANTONI GORECKI.

Wiadomość o Rosprawie Pana KAMIENSKIEGO —
OPRZEDAWNNIENIU czyli PRESKRYPCYI —
na posiedzeniu akademickim Uniwersy-
tetu Wileńskiego dnia 15. grudnia 1815. ro-
ku czytana przez Pana *Professora* MALEW-
SKIEGO.

(Pomienioney Rosprawy drukowaney
w Łomży roku 1814. in8vo pod tytułem — O
*przedawnieniu czyli preskrypcyi według
praw francuzkich z zastosowaniem prawa po-*

wszechnego pruskiego oraz praw polskich i litewskich — autor Pan Jan Kamiński patron i plenipotent skarbowy w departamencie łomżyńskim przy piśmie swoim przysłał dla Uniwersytetu dwa exemplarze.)

W piśmie swoim czytanem tu na posiedzeniu zaprzesełem, autor wyłożył powody, które go skłoniły do tej pracy. Prawa pisane bowiem, będąc zbiorem prawideł w towarzyskiem życiu, i mając na celu szczególniey porządek towarzyski, i spokojność tak publiczną jako też prywatną każdego obywatela, tworzyły się i tworzą się w każdym narodzie, stosownie do potrzeby: a jako narody różnią się sposobem życia, zwyczajami, nałogiem, zaprowadzeniami opinią upowszechnionemi, charakterem, oświeceniem, położeniem krajów co do klimatu, naostatek konstytucją swoją polityczną; tak też różne potrzeby w rozmaitych narodach, różne podyktowały prawa cywilne. A lubo filozofowie z jednostaynego przyrodzenia ludzkiego i teyże samey istoty towarzyskiego związku, jedne i nieodmienne prawidła porządku cywilnego dowodzą; jednakże zastosowanie tych prawideł ogólnych do prawideł szczególnych dla każdego narodu stosownie do jego potrzeby, zostawione jest władzy prawodawczej każdego narodu.

Każdy naród więc ma właściwe swoje prawa cywilne, a nawet, gdy późniey jedne narody wcielały się do drugich, prowincye je-

dnego narodu, różne miały prawa, i rządy często muszą znosić tę niedogodność, gdyż odmiana praw cywilnych wzrusza stosunki i związki między obywatelami, które stanowiły ich spokojność i bezpieczeństwo cywilne. Prawa cywilnego więc pisanego pospolitego nie ma i być niemoże. Prawa rzymskie po upadku Rzymu przestały być prawem cywilnem pisanem; są tylko nauką pożyteczną dla porządku w nauce prawa i zbiorem prawideł cywilnych na różne zdarzenia w towarzyskiem życiu w praktyce byłych, co jest oświeceniem potrzebnem dla prawodawców i prawników. W niedostatku zaś prawa krajowego, zwyczajnie prawnicy, osobliwie niemieccy uciekać się zwykli do prawa rzymskiego, które do szczególnego przypadku za prawidło podając, psują duch prawa krajowego, i niespokojność przynoszą obywatelom. Niedoskonałość tylko prawodawstwa cywilnego może pozwolić taką nieprzyzwoitość: i w statucie litewskim pozwolenie przytoczenia za prawidło, praw innych narodów chrześcijańskich, na przypadek gdzie prawa statutowego nie ma, nie może być usprawiedliwionem. Autor więc, o którym tu mówimy, przejęty tą prawdą i z doświadczenia widząc jak wiele niespokojności sprawia dla obywateli stosowanie praw innych narodów do przypadków krajowych, bez względu na różnice jakie zachodzą między prawem obcym a krajowem, mianowicie w prowincjach, które przez smutną kolej odmian politycznych, przechodząc z pod praw jednych cywilnych

pod drugie, sprawę jedną do rozmaitych narodów praw razem stosować muszą; przedsięwziął wyświecenie różnic praw francuzkich, pruskich, polskich i litewskich w przedmiocie ważnym jaki jest w prawodawstwie dawność tak nazwana czyli *przedawnienie, preskrypcya*.

W przedmowie, autor do dziełka swego, w krótkim zbiorze stylem jasnym, polszczyzną czystą i porządnie wyłożył zamiar i rozkład swojej rozprawy, do której użył dzieła Pana Merlina we francuzkim języku o przedawnieniu napisanego, kodexu francuzkiego, prawa powszechnego pruskiego, statutu Kazimierza, statutu litewskiego i konstytucyi polskich. Rozprawa ta więc jest częścią tłumaczeniem, częścią dodaniem uwag autora, częścią zbiorem praw wyżej wyszczególnionych, dotyczących się przedawnienia.

Przedawnienie, powszechnie znane pod nazwiskiem *preskrypcya*, to jest stracenie jakiego prawa, uwolnienie się od obowiązków, lub nabycie jakiego prawa przez sam przeciąg czasu, jest zawsze ważnym przedmiotem w porządku cywilnym; że zaś porządek cywilny zasadza się na porządku moralnym towarzyskim, i powinien go zabezpieczać; prawo więc cywilne zgodne powinno być z prawidłami moralnymi, czyli jak pospolicie mówimy z prawem przyrodzonym. Podług którego, do nabycia prawa jakiego do rzeczy lub do obowiązku, potrzeba czynu godziwego i woli, a do stracenia prawa raz nabytego, potrzeba zrzeczenia się: nikt zaś cudzey rzeczy w za-

dnym przypadku nabyć nie może, bez zezwolenia czyli zrzeczenia się właściciela. Stąd zrodziły się dwa przeciwne sobie wnioski: że podług prawa przyrodzonego nigdy dłużnik niewolny od zapłacenia długu, a podług prawa cywilnego po upłynionym pewnym czasie, przestaje być dłużnikiem: że podług prawa przyrodzonego nikt cudzey ziemi panem stać się nie może, bez zezwolenia pierwszego dziedzica, a podług prawa cywilnego używanie *usucapio* przez czas pewny robi dziedzicznym panem. Ta to sprzeczność pozorna przyczyną jest, że prawa wyraźne o przedawnieniu tak istotne dla spokojności obywatelskiej są w wielu narodach zaniedbane. Autor więc w pierwszej księdze o przedawnieniu w ogólności, zasady przedawnienia wyprowadzając, dowodzi: że ludzie z przyrodzenia przeznaczeni do życia towarzyskiego, winni są mieć staranie o własności swojej i o prawie jakie im służy; tak aby drudzy wiedzieli co jest cudzem i co się komu należy: kto więc opuścił to staranie, stał się przyczyną niewiadomości dla drugiego, który dobrą wiarą i godziwie postępując, nie może być narażonym na straty; a jak używanie rzeczy i posiadanie znakiem jest najpewniejszym zewnętrznym prawa własności; tak słusznie prawa cywilne w sędzie zewnętrznym te znaki biorąc za istotne, wnoszą, że kto przez czas dłuższy posiada i używa jakiej rzeczy lub prawa bez żadnej przeszkody od drugich, musiał sprawiedliwie nabyć, i ma jak prawnicy nazywają *tytuł sprawie-*

dliwy. Równie gdy wierzyciel niedopomina się u swego dłużnika przez czas dłuższy tego, co mu się należy; daje powód do wniosku, że albo jest zaspokojony, albo się zrzekł swego długu. Prawa więc cywilne zarządzając spokojności obywatelskiej, przepisały każdemu staranie i czułość o swojej własności i prawie, do czego każdy naturalnie jest obowiązany, i nieusprawiedliwiając bynajmniej niegodziwego nabycia, lub niesprawiedliwego uwolnienia się od długu, ale zostawując to sąsadowi wewnętrznemu czyli sumieniu, przepisały tylko czas pewny, przez który gdy kto milczał i nie poszukiwał, ma nazawsze milczeć i traci prawo poszukiwania w cywilnym porządku, a przy posiadaniu i używaniu zostaje prawo własności. Doświadczenie pokazało, iż w społecznościach cywilnych przy pomnożonych bogactwach, stosunkach i związkach między obywatelami, prawo przedawnienia jest istotnie potrzebne, dla położenia tamy i skończenia niezliczonych sporów i kwestyi wzruszających spokojność, pewność i bezpieczeństwo obywateli, przeszkadzających do przedsięwzięć w różnych robotach i nakładach. Naprzykład aby ziemia była urodzayna, potrzeba aby właściciel był pewny jey własności, żeby mógł łożyć nakłady, która to pewność bez przedawnienia nie może być otrzymana. Autor wszystkie te zasady porządnie wyłożywszy, prawa przedawnienia podzielił na dwa rodzaje: jedne, które ściągają się do rozmaitego przeciągu czasu, którego prawo na przedawnienie wy-

maga, a drugie, które ściągają się do natury przedawnienia, do jego użycia, do tego co może być, a nie może być przedmiotem przedawnienia, co czyni przedawnienie niesłusznem lub nagannem, jakie są osoby przeciw którym nieprzedawniono się, jakie powinno być posiadanie aby się mogło przedawniać, co może przerwać przedawnienie i t. d.

Różne prawodawstwa w różnych narodach, z ważności rzeczy, z potrzeby większej pewności, z przyczyny upadku i zayść mogących wątpliwości o rzeczy, lub o prawie z natury przedawnienia zasadzonego na dobrej lub złej wierze, różny przeciąg czasu zakreślały do przedawnienia. Autor przytacza tu z prawa rzymskiego przedawnienie na ruchomość lat trzy, na nieruchomość, na posiadanie dobrej wiary i za tytułem lat 10. między obecnymi, lat dwadzieścia między nieobecnymi, na posiadanie bez tytułu lat trzydzieści, na sprawy o legata i prawa pochodzące z umów i kontraktów lat trzydzieści, na sprawy hipoteczne lat czterdzieści.

U Rzymian przedawnienie dawniej, dzielone było na *usucapio* i *praescriptio*: we francuzkich, które naśladowały prawa rzymskie co do czasu jednym wyrazem przedawnienie objęły te dwa podziały. Prawo polskie używało *praescriptiones* na przedawnienie w rzeczy, a *fatalia* na upadek w processie. W dalszym ciągu tej xiegi, autor rozwiązując kwestyę, czyli przedawnienia zrzec się można: dzieli na przedawnienie nabyte i nienabyte

jeszcze, i prawa porównywa rzymskie, francuzkie i pruskie tyczące się tego przedmiotu, okazując ich różnice mianowicie z pruskiem, które zrzekać się przedawnienia na przyszłość zabrania, także kwestye czyli przedawnienie sam sędzia może przydać, gdy go strony nieprzytaczały? i w jakiej epoce sprawa o przedawnienie może być wnoszona? w materji osobistej czyli udadź się wypada do prawa z pod zamieszkania dłużnika, czyli też z pod zamieszkania wierzyciela? Do jakiego prawa udać się gdy czas na przedawnienie ciągnie się przez różne zmieniające tenże czas ustawy? na czyje korzyść idzie przedawnienie i przez kogo może być zarzucone; autor rozwiewuje podług praw wyżej wyrażonych z należytą dokładnością, uwagami swojemi stosownemi i przykładami dostatecznie wyjaśnia pewne na każdy szczegół prawidła.

W drugiej księdze autor rozbiera warunki do przedawnienia potrzebne, jakimi są: tytuł, podanie, posiadanie, dobra wiara, każdy z tych warunków potrzebuje osobnego objaśnienia. Tytuły posiadania są rozmaite, na przykład: kupno, dar, zapis testamentowy, zastaw, аренда i t. d.. Tytuł więc do przedawnienia, gdzie idzie o nabycie, powinien być pewny, dowiedziony, sprawiedliwy, czyli ważny, to jest podług prawa zdolny do przeniesienia własności, może być jeszcze wieczysty, czasowy, ogólny i szczególny. We wszystkich tych względach autor rozbierając tytuły, wyszczególnił wszystkie przypadki, kiedy podług którego prawa

przedawnienie z tytułem ma miejsce. Lecz gdy szukanie tytułu do przedawnienia, toż przedawnienie bardzo ogranicza, w prawodawstwach cywilnych przedawnienia podzielone zostały na przedawnienia z tytułem i bez tytułu, rozróżniając tylko czas na przedawnienia z tytułem. Prawa rzymskie, kodex francuzki i prawa pruskie zakładają go do dwudziestu lat, na przedawnienie zaś bez tytułu do lat trzydziestu, wnosząc iż gdy przez taki przeciąg czasu nikt nie zaprzeczał, musiał być tytuł. Prawa zaś polskie i litewskie zakładając krótki czas, bo tylko najwięcej lat dziesięć na przedawnienie, nie miały względu na żaden tytuł oprócz spokojnego posiadania. W tem miejscu autor obszerniej zastanawia się nad powodem do takiego prawa w polskim statucie, z którego przeszło do statutu litewskiego, i domysł autora że łatwość nabycia dóbr ziemskich w krajach rozległych i mniej zaludnionych, gorliwość rządnych monarchów o ich zasiedlenie, jak również o pomnożenie lub przynajmniej o utrzymanie służby wojennej, kilkoletni przeciąg czasu bez tytułu posiadania nadawał własność ziemi, jest podobny do prawdy, a zatem i wniosek, że prawo polskie o przedawnieniu jest wzięte raczej ze zwyczajów narodowych, a nie z naśladowania prawa rzymskiego, jest prawdziwy, i autor przekonywa widocznymi dowodami niedokładność zdania *Ostrowskiego*, że wedle praw polskich, potrzeba do przedawnienia tytułu i dobrej wiary na wzór praw rzymskich, przytacza pra-

wo statutu Kazimierza W. w którym za niedbalstwo panów w popieraniu swego prawa trzy lata i trzy miesiące na przedawnienie przepisane były. Z równą dokładnością i znajomością prawa, autor rozbiera ważność tytułu i dowodzi, że tytuł nieważny, który jest wyraźnie przeciw prawu przedawniać nie może: jak np. nabycie dóbr ziemskich dla duchowieństwa. W dalszym ciągu o tytule roztrząsa правило powszechne: nikt nie może przedawniać przeciw swemu tytułowi: o familiarności która daje tytuł czasowy o przestoczeniu tytułu; te ważne kwestye w materji przedawnienia, wyłożone są jasnie z potrzebnym objaśnieniem w przykładach podług różnych praw.

Warunek drugi do przedawnienia, podanie czyli wwiązanie, lub tradycja, intromissya, służy za początek czasu do przedawnienia; warunek ten prosty, autor objaśnia cytując prawa krajowe polskie i litewskie.

O posiadaniu zaś do przedawnienia jakiej rzeczy, potrzeba ją posiadać naturalnie i cywilnie, to jest: dzierżeć ją czynem i prawem, używać jej istotnie, zmysłowie i pod tytułem właściciela. Autor w tym miejscu zastanowił się szczególniej nad sposobami rozmaitemi posiadania przez się lub przez drugiego: nad posiadaniem zmysłowym: posiadaniem skrytym, dwuznacznym; jak się nabywa i utrzymuje posiadanie prawa niezmysłowego, *jus non corporale*, jak dla dopełnienia przedawnienia można łączyć posiadanie pośrednie lub bezpośrednie poprzednika do własnego.

Dobra wiara jako warunek do przedawnienia podlega rozmaitemu tłumaczeniu i zastosowaniu. Dobra wiara w stosunku do przedawnienia zależy od niewiadomości o prawie drugiego do rzeczy, którą posiada. W tym punkcie autor rozróżnia przedawnienie przez które się uwalnia od przedawnienia, które jest środkiem nabycia; w pierwszym razie dobrej wiary niepotrzeba, niedbalstwo wierzyciela uważa się w prawie cywilnym za dostateczne do przedawnienia; kiedy zaś idzie o przedawnienie, jako o środek nabycia rzeczy cudzej wedle praw rzymskich dzielących przedawnienie na lat 3. 10. 20. 30. 40. i 100, w pierwszym tylko przypadku to jest w przedawnieniu lat 3. potrzeba dobrej wiary, i to tylko na początku; wedle prawa kanonicznego potrzeba dobrej wiary do przedawnienia wszelkiego i bez dobrej wiary przedawnienia niema, autor szczególniej tu zastanawia się nad różnicą prawa kanonicznego i prawa rzymskiego, do którego w tym punkcie są podobne prawa Francuzkie i dowodzi, iż wymagać do każdego przedawnienia dobrej wiary jest to znieść przedawnienie. Trudno jest dowodzić a prawie nie podobno, dobrą wiarę; pospolicie więc zarzucający przeciw dobrej wierze musi dowodzić złą wiarę, które dowodzenie jest także trudne, zwłaszcza gdy zajdzie znaczny przeciąg czasu; dochodzić bowiem myśli człowieka skrytych, szperać i śledzić jego sprawy, z których często fałszywie wnosi się o jego myślach, jest to otworzyć przepaść sporów, processów, wzruszać pokójność obywatelską, i

autor przyczynę tej różnicy znajduje, iż w prawach kanonicznych do sądu zewnętrznego włączane są sprawy wewnętrzne do sądu sumienia należące. Prawa pruskie powszechne znajduje w tym punkcie bliskimi prawami kanonicznego. Prawa zaś krajowe polskie i litewskie niewymagające wcale w przedawnieniu dobrej wiary, winę przypisują temu, kto zaniedbał starania o rzecz swoją. To wszystko autor wyklada z przytoczeniem prawa na każde swoje twierdzenie. Kończy ten rozdział uwagami nad posiadaniem poprzednika złej wiary, i posiadaniem towarzystwa złej wiary, którego członki poumierali, za których to posiadanie zaczęło się.

W xiędze trzeciej swojej rozprawy, autor zebrał przyczyny przerywające i zawieszające przedawnienie, oraz co przedawnionem być może. Przyczyny przerywające przedawnienie na dwa dzieli gatunki: naturalne i cywilne, i nad każdym z tych w szczególności zastanawia się, wyłuszczaając kiedy i jaki czyn naturalny dopełniony, opuszczony, przerywa przedawnienie, a kiedy i jaki czyn cywilny, jako to pozew, akt sądowy lub inne oświadczenie, lecz wręczone, to jest podane temu, kto posiada lub dłużnikowi od którego co się upomina, i różne prawa na to przytacza. Zamilczał autor o zwyczajach w Litwie, na przerwanie przedawnienia przez oświadczenie do akt podane, skrytym sposobem, aby strona o tem nie miała wiadomości. Mówiąc o przyczynach zawieszających, roztrząsa kwestye czyli przedawnienie, zawiesza się z powodu nieletności, albo po-

zbawienia własnej woli; małżeństwo i władza mężowska czyli zawiesza przedawnienie? czyli przedawnienie idzie przeciw nieobecnym? czyli przedawnienie ma bieg przeciw wojskowym w czynnej służbie podczas wojny? Powietrze i wojna czyli zawiesza przedawnienie? czyli warunek niespełniony zawiesza przedawnienie długu warunkowego? Spadek wakujący czyli zawiesza przedawnienie na korzyść spadku. Na wszystkie te kwestye do praw przytaczających się francuzkich, pruskich, polskich i litewskich łączy swoje uwagi dla objaśnienia. Co zaś przedawnionem być nie może, jako o excepcyi od prawa, uwagi w krótkim rozdziale zamknął.

Czwarta xięga i ostatnia jest zbiorem wiadomości o czasie do przedawnienia potrzebnym wedle praw francuzkich, pruskich i litewskich: a najprzód autor wyklada jak się rachują dni, miesiące i lata w materii przedawnienia, potem osobno rozbiera czas przedawnienia wedle prawa francuzkiego, z wyszczególnieniem przedmiotów na które służy, miesięczny, roczny, dwuletni, pięcioletni, dziesięcioletni, dwudziestoletni, trzydziestoletni, stoletni; naostatek przedawnienie niepamiętne, czyli posiadanie o którym wiedzą, ale początku nie wiedzą, tylko z podania przodków; podobnie przechodzi przedawnienie co do czasu, wedle prawa pruskiego i osobno wedle praw koronnych polskich, a osobno wedle praw litewskich, w porównaniu polskich z litewskimi. Niektóre tylko przedawnienia wyłuszczył, niezajmując przedawnienia w pro-

cessie sądowym prawami przepisanego. Na końcu dodał uwagi o przedawnieniu przeciw skarbowi, kościołom i ustanowieniom publicznym, na które osobne prawa w niektórych prawodawstwach są przepisane. W całym tym dziele autor zachował porządek dobry, rozumowanie ścisłe, wyrażenie jasne, i objaśnienia w przykładach dobrze dobranych.

Dzieło to o gałęzi prawodawstwa, tak ważnej, jakim jest przedawnienie, w polskim języku, z taką dokładnością i znajomością prawa napisane, pożytecznym jest dla wszystkich zajmujących się nauką prawa, lub praktyką onego.

W ciągu tego dzieła autor mówiąc o przedawnieniu w prawach polskich i litewskich wyraźnie przepisanych, zastanawia się nad przyczyną, że sądy powszechnie jego nie zachowują, i znajduje, że czas dziesięcioletni przepisany na każde przedawnienie jest nadto krótki, i że sędziowie przyymując naydrobniejsze excepcye przeciw przedawnieniu wnoszone zwyczajem w praktyce, toż przedawnienie prawie znieśli przez co się tworzy wielość processów, i przez to niespokojność i niepewność dla obywateli od pieniactwa i zakłócenia.

KILKA SŁÓW O PRZESADACH GMINNYCH Z OPISANIEM ZŁOCZYNSTWA JEDNEY MNIEMANEY CZARNOXIĘŻNICY, *wytlumaczoném z dzieła peryodycznego: Bibliothèque Britannique, Série Littérature. Vol. 50 Genève. 1812. in 8vo.*

LUBO światło filozofii i pospolitsza znajomość przyrodzonych umiejętności zniszczyły w wielu

miejscach jawne panowanie zabobonów i czarodzieystwa; jednak nie można jeszcze twierdzić powszechnie, ażeby przesady i uprzedzenia tego rodzaju, nigdzie już nie miały swoich wyznawców. We wszystkich narodach, pod rozmaitemi postaciami, znajdują one swą wziętość, i zawsze ją znaydować mogą, ponieważ się rodzą z niewiadomości, która nigdy byź nie przestanie, większej lub mniejszej liczby ludzi udziałem.

Szkodliwym stąd dla społeczności skutkóm, naylepiej się zaradza przez ich ogłaszanie, z wyjawieniem przyczyn i sposobu działania. Dla tego ludzie prawdziwie oświeceni, których istotnym jest przymiotem rozumowa ciekawość i duch obserwacyi czyli postrzegania, niezbywają pogardą albo milczeniem przesądów gminnych, ale one troskliwie śledzą, roztrząsają i do powszechney podają wiedzy, z rozróżnieniem prawdy od fałszu i użytku od szkodliwości. Jeszcze bardzo wiele osób pamięta, jak u nas ogólną znaydowały wiarę, naocznymi świadkami i ważnemi dowodami stwierdzane powieści, o upiorach, o pokazywaniu się duchów, o czarach, i tym podobnych zabobonach. Znikło to wszystko, jak tylko w pismach publicznych zaczęto roztrząsać takowe uprzedzenia, a podobno naydzielniejszy im cios zadał i one wytępił światły teolog i filozof JAN BOHOMOLEC przez uczone dzieło: *Diabeł w swojej postaci* (*). Starał się on

(*) Dzieło to wyszło we trzech oddzielnych częściach, z których pierwsza była przedrukowana. Dla dzisiejszy-

bez obrażenia miłości własnej osób przesądnych, gruntownie przekonać tych, do których z obowiązku i znaczenia należy, nie tylko mocy przesądów nieulegać, ale i drugich z tego obłąkania wyprowadzać. Samo albowiem pospółstwo, nie może być zbyt mocno przesądnym, jeżeli w klasie znakomitszej nieupatry do tego przykładów. Nie słysząc teraz, zwłaszcza po znaczniejszych miastach, o upiorach, pokazywaniu się dusz i o czarach; ale tu i ówdzie osobliwie po wsiach, znajduje się dosyć takich, co to z wewnętrznego jakiegoś natchnienia i przeszłe rzeczy wiedzą i przyszłe zgadują, pewne i codziennym doświadczeniem stwierdzone a medykom niewiadome lekarstwa znają, najważniejsze tajemnice przyrodzenia i sztuki posiadają, istoty organiczne z materiałów nieorganicznych wywodzą, zboż gatunki jedne na drugie przetwarzają, niepojętą dla uczonych w naturalnej delikatności swojej materią ogniową w proszek zgromadzać i do zażycia dla zdrowia przygotowywać umieją. Gdybyż posiadacze takowych sekretów przedstawiali na zje-

szej rzadkości exemplarzów, kładziemy cały tytuł: *Djabel w swojej postaci z okazji pytania jeżeli są upiory, ukazany. Część I. edycja 2ga w Warszawie, bez wyrażenia roku. Część II. wydana tamże w roku 1775. zawiera rzecz o upiorach, gusłach, wróżkach, losach, czarach, z odpowiedzią na zarzuty przeciwko pierwszej części czynione. Część III. drukowana tamże i w tymże roku, ma tytuł osobny. Przydatek do książki diabel w swojej postaci o ukazywaniu się duchów.*

dnywaniu sobie za ich pomocą wziętości u gminu; możnaby jeszcze to przebaczać: ale że częstokroć narażają łatwowiernych na znaczne wydatki, a nie kiedy na utratę zdrowia i nawet życia; przeto sama miłość bliźniego powinaby się okazać czynną w powściąganii takich podstępów. Sposób Bohomolca byłby zdaje się do tego nayprzyzwoitszym. Dokładne opisanie trwających przesądów gminnych i wydarzanych stąd skutków, posłużyłoby do przeświadczenia powszechności, że z owych zawołanych sekretów, jedne oddawna lepiej uczonym są wiadome, i przyzwoicie używane, albo dla nieużyteczności swojej, lub dla niezawodnego szkodenia zarzucone, a drugie są zwodnicze i podstępnie zmyślane. Do ułożenia o tém, tak porządnego i nauczającego a oraz stosownego do wiekn dzieła, jak jest wyżej wspomniane Bohomolca, potrzebaby mieć zgromadzone uprzednie w znacznej liczbie opisy szczególnych zdarzeń, wyciągnięte z pilnego postrzegania ludu pospolitego; zwyczajów i obyczajów; gustów, upodobań i wstrętów; sposobu życia i nałogów; zabaw i rozrywek; obrzędów weselnych, pogrzebowych i innych; naostatek mniemań i ustnych podań, utrzymujących się przez opowiadanie lub pieśni. To wszystko ułatwiłoby środki do wytepienia szkodliwych przesądów: a nawet w tłumie bajek i niedorzeczności wyswieciłoby może pożyteczne doświadczenia i nauczające wiadomości. Ważnej w tej mierze dla nauk i społecznego życia usługi, należy oczekiwać od oświeconych mieszkańców wie-

skich, którzy w rozumnym zastanawianiu się nad tem wszystkiem co ich otacza codziennie, zdolni są i przyjemną znajdować zabawę i pożyteczny i bydz dla ludzkości.

Postrzeżenia tego rodzaju troskliwie są zbierane w krajach nayoświećszych. Czego niechay na ten raz będzie przykładem następujące zdarzenie, które pierwiastkowo było ogłoszone w pismach publicznych angielskich.

„ W miesiącu sierpniu roku 1806, tak nazywający się Perygo udał się do Maryi Bateman ze wsi Kampfield (Campfield) nie daleko miasta Lids (Leeds) *mil naszych dwadzieścia kilka od Londynu*, i prosił ażeby wyleczyła jego żonę. Marya nie podjęła się tego, lecz powiedziała, że w Skarbru (Scarborough) ma przyjaciółkę Panią Blith, która umie czytać w gwiazdach, i może tam czerpać wiadomości potrzebne do leczenia wszelkiego rodzaju chorób, i ciała i duszy. Ządała zaraz z góry, aby żona Perygi swoją flanelową spodnicę posłała do Pani Blith, która przez używanie tego odzienia miała poznać chorobę onego właścicielki. Posłano spodnicę, a zatem przyszła pomyślna odpowiedź i żądanie oraz, ażeby dać cztery bilety, każdy od jednej gwinei (*), na ręce Maryi Bateman jako pośredniczki w całym znoszeniu się między gwiazdarką i chorą. Wzajemnie Marya win-

(*) Gwinea pieniądz złoty około dwóch dukatów.

na była złożyć u Perygi cztery inne bilety także po jednej gwinei, związane w woreczku. Zastrzeżono przytém, że jeżeliby sam Perygo lub jego żona odważyli się przez ciekawość ten woreczek otworzyć, natenczas urok byłby zerwany, a oni za to ukarani by zostali nagłą śmiercią. Nie bawnie w liście ze Skarbru otrzymanym, odebrali rozkaz jeszcze jedną gwineę zapłacić Maryi Beteman. Nieszczęśliwi małżonkowie przez powolność na takowe żądania, pozwolili wyłudzić u siebie do czterdziestu gwineow. Za każdym wszakże razem składano woreczki, zapewniając że w nich znajdują się równe zaliczonym ilościom, i że wkrótce będzie im wolno te woreczki otworzyć.

Pomiędzy innemi żadaniami, mniemana Pani Blyth zaleciła, ażeby Perygo kupił dla niej geś żywą dla ofiarowania poufałemu geniuszowi który miał zniszczyć dzieła ciemności. Następnie dostały się jey w różnych czasach, kołdra, prześcieradła, cztery funty szynki, ser, para ponczoch skórki jagnięcey, pościel, porcellana, suknia, a nawet i biblia familiyna.

Po sześciu miesiącach Perygo otrzymał rozkaz sporządzić nową pościel z całym ubraniem i dostawić Maryi Beteman dla przesłania do Pani w Skarbru, ośm funtów szterlingów kosztowała pościel. A oprócz tego wyliczył Perygo trzydzieści funtów szterlingów w biletach bankowych, które w rozmaitych czasach były potrzebowane, i dał garnitur porcellany.

Nieszczęśliwa familia uyrzała się nakoniec zruynowaną i w niesposobności zaciągania nowych długów; chorey zdrowie pogorszało się; niecierpliwy zatem Perygo, chciał otworzyć tajemnicze worki, i wydobyć bogactwa które się w nich znajdować miały. Wtenczas Marya Bateman powiedziała, że ma ze Skarbru przysłany paczek, zawierający naydzielniejszy czarnoxieźnicze lekarstwo, które potrzeba wmieszać do budynu umyślnie na to robionego; i takowy budyn powinni zjeść, Perygo z żoną, pilnując ażeby nikt do niego ani się dotknął.

Sam Perygo nie wiele zjadł tego budynu, bo mu był niesmaczny; lecz żona mniej delikatna, jadła wiele, zachorowali oboje wnet prawie po tém jedzeniu, i przez godzin dwadzieścia cztery w nayopłakańszym znajdowali się stanie. Żona utraciła naprzód moc we wszystkich członkach, a potem padła ofiarą swej łatwowierności kończąc życie 24 maja 1807 roku, po wytrzymaniu pięciodniowych udręczeń. Perygo przyszedł do siebie ale nie zupełnie, bo od tego zdarzenia nie mógł swobodnie władać członkami. Kot któremu dla doświadczenia dano tego budynu, zdechl, i również pozdychało ptastwo zjadłszy onego kilka kawałków. Przeciw zdaniu Maryi Bateman, Perygo udał się do chirurga, od którego uwiadomiony został, że wziął truciznę, ale w ilości bardzo małej, i dla tego nie umarł. Dniem przed śmiercią żony, zostającey w okropnych boleściach, które sprawowała trucizna dana przez Maryą Bateman pod imieniem Pani

Blyth, Perygo musiał przyrzec, że gdyby nawet choroba stała się śmiertelną, czego się Marya niespodziewała, jednakże on nie przestanie iść za przepisami czarnoxieźnicy, aż dopóki nie otrzyma w zupełności tego dobra, które prędzey lub później miało się im dostać. Dotrzymywał więc słowa dopóty, dopóki samą koniecznością nie został zagniony do jego złamania. Wkrótce po śmierci żony odebrał list od Pani Blyth, która poczytywała to zdarzenie za skutek naruszenia worków i straszyla że nieboszczka powstawszy z grobu prześladować go będzie.

Po śmierci żony, przez półtora prawie roku zostawał Perygo pod panowaniem czarnoxieństwa. Na rozkaz tej nowey Jezabeli (*) musiał raz odwiedzić Manczester (Manchester). Drugi raz posłał jej suknią nieboszczki żony. Nakoniec zażądała dostawienia sobie pół korca pszenicy, w którym powinny były znajdować się trzy sztuki pieniędzy, każda po siedm szelingów. Naostatek wierzyciele jego wyszli z cierpliwości; a zatem on w nadziei odzyskania choć części swojej własności, odważył się na niebezpieczeństwo i worki otworzył. Jakież jego było zadziwienie i gniew, kiedy w tych workach nie znalazł ani szelonga! Utracił zdrowie i uyrzał się przyprowadzonym do nędzy. A gdy tym sposobem wszystkie upadły nadzieje, w tedy swój smutny

(*) Jezabela nazwisko żony Achaba, Króla izraelskiego, w powszechności bierze się za niewiastę okrutną i bezbożną.

stan opowiedział sąsiadóm, za których poradą Marya Beteman została uwiezioną, wyznała po części swoje zbrodnie przed sędzią, że nie było żadney Pani Blyth, że ona sama zmyślała wszystko, dla doyscia do zamierzonego celu.

Przetrząsając mieszkanie tey kobiety (która miała męża i kilkoro dzieci) znaleziono pościel i inne drobniejsze rzeczy Perygi, a wszystko mogło bydz warte dziesięć albo dwadzieścia funtów szterlingów, które miano powrócić właścicielowi. “

O HYGIENIE (*) WIEKU MŁODZIENCZEGO
Z WYŁOŻENIEM JEDNEGO TEY NAUKI ROZDZIAŁU
O EDUKACYI PANIEN NA PENSYI

P R Z E Z

AUGUSTA BECU.

(Przed trzema laty Zwierzchność Edukacyyna, z kolei różnych przedmiotów swojej troskliwości, o wychowanie i instrukcyą młodzi, zwróciła uwagę na instytutu edukacyi przez prywatnych utrzymywane pod nazwiskiem *Pensyi* znane, a z pomiędzy tych szczególnie na *Pensye dla Panien*. Chcąc te insty-

(*) *Hygiena* jest nauka podająca przepisy do zachowania zdrowia, ustrzeżenia się chorób i przedłużenia życia.

tuta przyprowadzić do zrównania się z ogólnymi prawidłami oświecenia powszechnego, i oraz podciągnąć pod dozór zwierzchności szkolney, jako było od wyższey władzy zalecone; poruczyła ten przedmiot komitetowi na to wybranemu, aby ten *projective* ułożył plan normalny *Pensyi dla Panien*. Autor, jako jeden z członków komitetu mający sobie poruczoną w nim część lekarską, rzucił na papier następujący rys ogólny dzieła pod tytułem *Hygiena edukacyi fizycznej i moralney*, czyli *Hygiena wieku młodzieńczego*, z którego wyłożył cały jeden rozdział tyczący się *edukacyi panien na pensyi*, jako materya właściwie do deliberacyi komitetu należąca. Nim się na nowo osnuje wątek tey pracy, okolicznościami czasu przerwany, może nie będzie bez pożytku, że umieścimy w dzienniku naszym te uwagi tyczące się utrzymania i zachowania zdrowia panien na pensyi będących; azaliż posłużą tym czasem za przestrożę, instytutoróm utrzymującym pensye panieńskie, chociażby niepotrafiły osiągnąć prawa do normalnego przepisu. Materya ta, będąc z natury swojej przedmiotem rozbioru opinii publiczney, niech zatrudnia uwagę rodziców, nauczycieli, guwernantek, i instytutorów pensyi; niech każdy w tey mierze da swoje zdanie, wsparte na gruntowném rzeczy poznaniu i własném doświadczeniu).

Przedmiotem tego dzieła jest wiek *młodzieńczy* zaczynający się od siódmego, osme-

go, dziewiątego, albo i późniejszego roku, w miarę, jak które prędzej lub później z wieku *dzieciinnego* wychodzą. Prawa cywilne dla określenia tak władzy jako i opieki człowieka, pierwsze lat siedm, wiekowi *dzieciinnosci*, a następnie do osmnastu, dwudziestu jednego, a czasem dwudziestu czterech, dla wieku młodzieńczego przepisały.

U Rzymian te epoki oznaczane były odmianą sukni i obrzędem religijnym; solennosc zaiste godna pochwały i naśladowania, to albowiem przejście z jednego wieku w drugi w początkowym zawodzie życia człowieka, równie jest ważnym jak wszystkie inne stopnie, dalszych jego w społeczności stosunków. Naywłaściwsze zaś oznaczenie tych epok, mianowicie ze względu rozwijania się właściw fizycznych i moralnych człowieka, sama natura organizacyi jego zakreśla, i dla tego należeć powinno do osób dobre w tej mierze poznanie mających, albo do samych medyków, a to dla mnogich niejednostajności w tej mierze zachodzić mogących.

Jedne dzieci później, drugie prędzej wychodzą z dzieciństwa; w ogólności więc mówiąc, jedne później drugie prędzej do edukacyi przypuścić wypada. Są jednak przypadki, ulegające wyłączeniu, w których bez względu na te ogólne prawidła, *pierwsze* prędzej a *drugie* później, edukacyi młodzieńczej poświęcić wypada, a to dla tego aby z wolna zaostrzyć władzę moralną, nadto fizycznemi tłumione w *jednych*, a przeciwnie, dać się lepiej wzmocnić władzom i całej organizacyi

fizycznej w *drugich*. W każdym z tych przypadków trzeba zachować roztropność, która się nie łatwo pogodzić daje z wrodzoną przychylnością rodziców. Obcy więc i to nayprzychylniejszy medyk, oznaczyć powinien, czyli, i kiedy *dziecko* ma się zamienić na *młodzieńca*; albo mówiąc wyrazem zwyczajnym, *kiedy* się ma rozpocząć jego *edukacya*? i jak szybkim lub powolnym ma postępować krokiem? Gdyby tę ostrożność zawsze zachować chcieli rodzice, niesłyszelibyśmy tak często, *jednych* użalających się na niepojętą tępość i wszystkie nadzieje odbierającą osłupiałość, dzieci, których sposobność późniejby się rozwinąć mogła, gdyby jej pedantyczna zaciętość pedagoga nadwczesnie niestłumiła; *drugich*, oplakujących młodego mędrka, który bawiąc ich, nadzwyczajnym dowcipem, i łudzając nie właściwą swojemu wiekowi pojętnością, zasmuca ciągłą słabością zdrowia, albo też dla niedołężnych sił fizycznych, niepotrafił przebydź w siódmym lub osmym roku, pospolitej i zwyczajnej wiekowi swojemu choroby. *Wiek dziecienny*, jako samego prawie fizycznego wychowania potrzebujący, w którym naywięcej ważyć powinny jego całość i czerstwość, zwykle oddany staraniu matek i pielęgnowaniu kobiet, osobne ma przepisy *higieny*, mogące stanowić jej część oddzielną, to jest: *Przeestrogi dla matek w wychowaniu dzieci*. Tej zaś *higieny* o której tu jest mowa przedmiotem bydź ma sam wiek młodzieńczy.

HYGIENY WIEKU MŁODZIENCZEGO.

MIEDZY innemi zawierać ma, ogólne wyobrażenie organizacyi wieku młodzieńczego, i jey różnicę od organizacyi człowieka dojrzałego. Czynności tej organizacyi: jedzenie, trawienie, spanie, ruch, spoczynek, wzrost, działanie umysłowe, namiętności, stopniowane doskonalenie całej budowy, rozwijanie się młodzieństwa (*pubertas*), słowem cały wpływ otaczający go, i działający w nim natury, jak znacznie różny w swych skutkach i jawieniach, od wpływu tychże, na organizacyą już dojrzałą. Stąd uwagi dla rodziców i nauczycieli, aby nigdy z człowieka dojrzałego nie brali miary na młodzieńca, i o wszystkich wrażeniach jego się tyczących, sądzili stosownie do jego młodzieńczej organizacyi. Jest w nim wszystko co w człowieku dorodnym, albo raczy to z czego się człowiek dorodny rozwinąć może; i dla tego samego wszystko w nim jest subtelniejsze, tkliwsze, delikatniejsze i ruchawsze. Samo życie w nim jest żywsze, lecz na większe wysilenia mniej wytrzymałe, słowem to, co się nazywa delikatnością młodzieńczą (*teneritas iuvenilis*). Kwiat ten młodości, jeżeli w chłopcu graniczy niejako z delikatnością kobiecą, jakże nierównie jest delikatniejszy, do jakiego stopnia czuły,

wpannie dochodzącej epoki swojego młodzieństwa! Jak ostrożnego wymaga piastowania, jak roztropnego umiarkowania w jego rozwijaniu! i t. d. Stąd okaże się konieczna potrzeba, zachowania pewnych prawideł w prowadzeniu i doskonaleniu tego wieku, równie ze względu na zdrowie fizyczne jak ze względu na zdrowie moralne; których zaniedbanie ciągnie za sobą niewyrachowane skutki, i nieodżałowane straty.

W tymże *wstępie* i ta się ma zawierać uwaga, że przez edukacyą wieku młodzieńczego, nietylko ma się rozumieć, doskonalenie jego władz umysłowych, ale razem piastowanie i doskonalenie władz fizycznych. Zaniedbanie tej uwagi, przyczyną jest, że w edukacyi młodzi zwykle myślimy tylko o naukach i talentach czyli jak pospolicie mówimy o danie jey rozumu, a doskonalenie jego władz fizycznych, naturze i przypadkowi zostawiamy. Zebyż to jeszcze naturze, jakiemuś jey instynktowi, lub wreszcie przypadkowi, innieby w tém złego było; lecz zajęci samą tylko żądzą osiągnięcia dla naszych dzieci doskonałości moralney, sprzeciwiamy się częstokroć w brew naturze ich fizycznej, wymagając takich wysileń ze strony ich władz umysłowych, które nie są zgodne ze stopniem rozwinięcia jego sił organicznych, od których cała dojrzałość i wytrwałość samych władz umysłowych tak wiele zawisa i t. d.

Rozkład czyli prospekt dzieła — Higieny wieku młodzieńczego.

Część 1^{wsza} Higiena ogólna.

Sekcja 1^{wsza} Higiena wychowania czyli fizyczna.

Rozdział 1^{wszy} Mieszkanie.

— — 2^{gi} Karmienie.

— — 3^{ci} Ochłodstwo i odzienie.

— — 4^{ty} Ruch, spoczynek, spanie, czuwanie. Gry, zabawy gimnastyka, spacery i t. d.

— — 5^{ty} Kary, pokuty, nagrody, i t. d.

— — 6^{ty} Choroby, doktor, chirurg, apteka, usługa chorego i t. d.

Sekcja 2^{ga} Higiena instrukcyi czyli moralna.

Rozdz. 1^{wszy} Oznaczenie epoki w której zaczynać się ma edukacja.

— — 2^{gi} Działania umysłowe, i zatrudnienia nauk, ze względu ich wpływu na stan fizyczny organizacyi.

— — 3^{ci} Rozkład nauk, na trudniejsze, łatwiejsze i przyjemne, na talenta, sztuki, roboty i t. d.

— — 4^{ty} Namiętności rozwijające się.

Część 2^{ga} Higiena szczególna, czyli zastosowanie tych prawideł, do różnego rodzaju wychowania i instrukcyi.

Sekcja 1^{wsza} Higiena edukacyi domowej.

Rozdz. 1^{wszy} Edukacja domowa dla chłopców.

— — 2^{gi} Edukacja domowa dla panien.

Sekcja 2^{ga} Higiena edukacyi publicznej.

Rozdz. 1^{wszy} Edukacja publiczna dla chłopców.

— — 2^{gi} Edukacja publiczna dla panien.

Sekcja 3^{cia} Higiena edukacyi na pensyi.

Rozdz. 1^{wszy} Edukacja pensyi dla chłopców.

(a) Rozdz. 2^{gi} Edukacja pensyi dla panien.

Rozdz. 3^{ci} Niektóre uwagi względem edukacyi po klasztorach.

Części drugiej — Sekcyi trzeciej.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Higiena pensyi dla panien.

PRZYPUSZCZAJĄC, że dla trudności innych sposobów wychowania panien, potrzebne są dla nich pensye, więc te będą musiały dwóm razem odpowiadać zamiarom; to jest: celo-

(a) Tego rozdziału wykład tu następuje.

wi edukacyi publiczney i oraz wszystkim zamiarom wychowania domowego. Instytutorowie zatém *pensyy panieńskich*, dwóch głównych podejmują się obowiązków, albowiem mają być nie tylko *nauczycielami* ale razem przysposobionymi nie jako *rodzicami* powierzoney sobie młodzi — Jak daleko mogą być połączone, w jednych osobach, te wszystkie przymioty, których to dwoiste wymaga powołanie, nie tu jest miejsce rozbiierać, z prostego atoli weyrzenia, łatwo się każdy przekona, że gdy niedostatek talentu nauczycielskiego, łatwo przez innych nauczycieli do dawania nauk na pensyi użytych, zastąpiony być może, rodzicielskiego zaś starania, nikt oprócz samych instytutorów pensyi zastąpić nie może; więc wypada w wyborze i potwierdzeniu takich osob, naywięcej mieć uwagi na te przymioty, których to *drugie*, nayważniejsze w instytutorach pensyi, wymaga powołanie. Spada więc na nich oprócz obowiązku kształcenia serca i rozumu, wszelka troskliwość i odpowiedzialność za całość i bezpieczeństwo zdrowia powierzoney im młodzi. To zaś bezpieczeństwo, nie na tém jedném ma zależeć, aby w przypadku zdarzoney choroby sprowadzili doktora, ale na umiejętności prowadzenia rozwijającej się organizacyi fizycznej, aby ta, należyte nabывая dzielności, raczy się chorobom oprzeć niżeli im ulegać mogła; i aby przy dokonaniem młodzieństwa dosięgła tego stopnia doskonałości do jakiej ją przyrodzenie usposobiło. Cóż to? odezwą się instytutorowie,

czy doktorami nas chce porobić? Tak jest, doktorami. Jeżeli albowiem po instytutorze wymaga się, żeby był prawie doktorem, w naukach które dawać młodym przed się bierze, niechże w Hygienie i dyetetyce przynajmniej będzie bakalarzem albo licencyatem, niech wie, że nie dla tego mu się powierzyły młode panny żeby z nich uformował szarmujące sawantki, lub tancujące suchotnice; niech zawsze ma na oku przyszłe ich w społeczności przeznaczenie, pomniąc, że te panny mają pójść za mąż, rodzić i karmić swoje dzieci, uprzyjemniać i uświetnić byt swoich mężów i całej familii domowej; doświadczać nieszczęść i przykrości nieodłącznych od życia ludzkiego, umieć wychować swoje dzieci z przykładu własnego wychowania i t. d., do czego wszystkiego potrzeba zdrowia i czerstwości fizycznej — Tak jest, w mocy instytutorów jest, poprawić lub popsuć następną generacyą; zrobić ją silną, czerstwą i zdrową, lub wtracić ją jeszcze głębiej w tę wykwintną niedołężność, w której i terazniejsza dosyć jest pogrążona.

Dla ubezpieczenia więc tak ważney części w edukacyi młodzieńczej, trzebaby, żeby całe urządzenie wewnętrzne pensyi zastosowane było do pewnych prawideł, które nauka i doświadczenie dyktują — Może się choć w części ku tej potrzebie przydadzą następujące przepisy, w których wykładzie, pójdziemy porządkiem w ogólnym prospekcie wyrażonym.

§. 1.

Mieszkanie.

UWAŻAJĄC pensye, jako instytucye publiczne, należałoby dla nich, równie jak dla innych potrzeb publicznych, porobić zakłady i budowle osobne, podług prawideł temu jedynie zamiarowi odpowiadających. Unikneloby się przez to wiele niedogodności, doświadczanych w mieszkaniu zwyczajnem, nie do tego urządzonem. Nie sądząc jednak, żeby kiedykolwiek do tego przyszło, iżby edukacją publiczną panien za celnieyszą uznano, tak jak powszechnie jest przyjęto o edukacyi publiczney dla chłopców; rozumiem nawet że z czasem, mianowicie po zaprowadzeniu szkoły guwernantek, pierwszeństwo oddane będzie edukacyi panien domowey, a zatem upadnie potrzeba takich zakładów. Położymy tu więc niektóre tymczasowe przepisy, dla uniknienia wpływów szkodliwych z mieszkania samego, jakie się w doświadczeniu postrzegać dały.

- a) Położenie domu w miejscu zdrowém, to jest otwartém, nieco wyniesioném, jeżeli bydz może z ogrodem, dalekie od zgiełku rynków i ulio więcey uczeszczanych.
- b) Ochędóstwo w mieszkaniu jak naywiększe, wszystkie sprzęty i sama podłoga nayczysciey utrzymane bez przysady atoli, i zbyt częstego jey płókania, a to dla uniknienia szkodliwej wilgoci; wszelkie wysypywa-

nie piaskiem lub czémkolwiek bądź podłogi, które tylko mniemanym pozorem czystości lub mniej pożyteczną wonią, zakrywają jey prawdziwą nieczystość, a ulotnieniem kurzu i waporów rzeczywiście szkodzą, powinno bydz zabronione, a na to miejsce wszelkie jey niepotrzebne zbrudzenie, przez wylewy, ścieki i wyrzuty zakazane. Sciany wszystkie co rok na nowo pobielane, wszystkie pokoje co dzień wietrzone.

- c) Obszerność mieszkania powinna bydz dostateczna mianowicie w pokojach sypialnych, względem których można przyjąć regulament na pensyach warszawskich wprowadzony, stosowany do liczby okien; tak, iżby w pokoju o trzech oknach nie było więcey łózek nad sześć, w pokoju o dwóch oknach łózek cztery, w pokoju zaś o jednym oknie łózek dwa a naywięcey trzy. Stopień opalu mieszkania w zimie przyzwoity, w klimacie naszym, przez samo doświadczenie aż nadto powinienby bydz wiadomym. Tak jednak częste i zwyczajne u nas w tey mierze są uchybienia, iż go pewnemu nawet dozorowi doktora pensyi poddać należy. Wogólności lepiej jest nieco chłodno, niżeli zbyt gorąco, mianowicie w pokojach sypialnych, w których nigdy na noc ale zawsze z rana palono bydz powinno.
- d) Pokóy osobny o dwóch oknach, na przypadek choroby, mianowicie takiej, która się innym udzielać może.

- e) Samo mieszkanie na pierwszém lub drugim pięttrze, nigdy wyżej, ani też na dole, chybaży za miastem na mieyscu suchém.

W tych przepisach, tak jak z wielu względów, i w dalszym onych ciągu, stosujemy się niejako do pensyy, około dwunastu pannen mających, które w niey ciągle mieszkają.

§. 2.

K a r m i e n i e.

- a) Cztery razy jadać na dzień, nayprzyzwoiciej jest temu wiekowi. W śniadaniach i podwieczorkach, wyłączają się kawa i herbata, których napojów nie powinny używać panny na pensyach, chyba z ordynacyi doktora; a na to mieysce: mleko, kaszki, zacierki, owsianki, piwo grzane i tym podobne. Podwieczorki mogą być suche, *np. ser*, chleb, masło, frukta i t. p. Lecz śniadania mają być zawsze warzone. — Wszelkie jadać *nie w porę*, a mianowicie dorywanie się niewczesne chleba, bułek, ciasta i tym podobnych rzeczy, do których w domach rodzicielskich, jak do złego zwyczaju mogły nabrać nałogu, powinno być naysurowiej broniono, ponieważ nayszkodliwsze za sobą ciągnie skutki. Nie ma nic zdrowszego jak czucie głodu przetrzymane do zwyczajney pory jedzenia.

- b) Względem wyboru potraw, nie widzę potrzeby szczególnych przepisów. Zwyczajne u nas przeplatanie potraw praśnych z kwaśnemi, mięsnych z jarzyną i legominą, tak jak i zwyczajne posty dosyć odpowiadają prawidłóm dobrej dyetetyki, ilość ich zawsze dostateczną być powinna; przy obiedzie do sytości, przy wieczerzy nieco skromniej. Szczególne wyjątki niektórych potraw co do ich własności, a nawet ich ilość, ze względu na konstytucyą osobistą, doktor pensyi oznaczy.
- c) Ważniejszą jest rzeczą postrzegać, aby wiktuały do kuchni używane, zawsze były w dobrym gatunku, świeże, nie zepsute, i należycie zgotowane, aby mięsa, ryby, masło, oliwa, olej, jaja, i t. d. były nayświeższe. Wędliny dobrze zrobione nie zepsute, i tylko rzadko dawane, tak jako i mięsa wieprzowe. Przyprawy zaś ostre, korzenne, słone, marynaty, pikle, i tym podobne kondymenta, ani temu wiekowi ani tej płci niesłużą.
- d) Wszelka miedź kuchenna, co trzy miesiące ma być na nowo pobielana.
- e) Woda źródłana nayczystsza, bez żadnego smaku i odoru, ma być jedynym napojem; chybaży doktor pensyi co innego zalecił.

§. 3.

O c h ę d ó s t w o.

Ochędóstwo ciała, bielizny, odzienia, pościeli i t. d. bardzo ważny ma wpływ na zdrowie.

wie, tak jak wczesne do niego nawyknienie, na całe życie staje się pożytecznym nałogiem. Trudno jest w tej mierze szczególne podać przepisy, znajdzie je w swoim własnym poznanu rządną ochmistrzyni, która sama od młodości do ochędóstwa przywykła, i zna jego zalety. Obfitość bielizny wszelkiej, częste i dobre pranie, któreby prawie nieustannem nazwać można, tam gdzie trzeba dwanaście panien porządnie utrzymać, najlepiej odpowiedzą zamiarowi czystości. Można jednak następujące uwagi przyjąć za niejakiś prawidła.

- a) Każda panna, najmniej dwa razy w tygodniu, całą na sobie zmieni bieliznę; codwa tygodnie pościel przewlecze, bieliznę nocną od dzienney będzie miała osobną, a sama na całym ciele raz w tygodniu się umyje.
- b) Skłonność wrodzona płci, dosyć ją czyni troskliwą w zachowaniu czystości ubioru; lecz nie zawadzi czasem postrzegać, czyli pod czystą suknią, czysta też jest i bielizna, i raczy przebaczyć zbrudzoney nieco sukni, niżeli nieodmienionej koszuli.
- c) Wanny, ani ciepłe ani zimne, tak jak kompiele rzeczne, nie mają być używane tylko z wielką rostopnością, i z pociąganiem do tego uwag doktora. Obmycie albowiem członków lub całego ciała, dla samego tylko ochędóstwa, nie wymagają koniecznie zanurzenia całego ciała czyli tak nazwanych kompieli, które, ileby mogły być pożyteczne dla zdrowia, przy

należytém do tego urzędzeniu, tyle mogą się stać szkodliwemi, mianowicie w tym wieku, kiedy będą używane, bez zachowania pewnych ostróg.

- d) Wypłukanie ust i oczyszczenie zębów, wodą czystą i trwardą szczoteczką (własną każdej panny) powinno być tak codziennym zwyczajem, iżby się na całe życie nałogiem stało. Dodatki proszków czyszczących, opiatów, tak jako i przywołanie dentysty sam tylko doktor pensyi wskazać powinien.
- e) Ochędóstwo głów i włosów, dobrej i porządnej ochmistrzyni przypominać nie potrzeba; używanie jednak maści, proszków, pomad przyprawnych, olejków i perfum, dla włosów lub też dla brudu, bez wyboru doktora miejsca mieć nie powinno. Sama tylko czysta i prosta pomada, dla odwilżenia włosów ma być dozwolona.

§. 4.

Ruch ciała, spoczynek, zabawy, gry, spacer, spanie, czuwanie i t. d.

Tego względu wiek młody koniecznie wymaga, żeby mu dozwalać ruchu i agitacji ciała. Próźnowanie i nieczynność umysłowa, tępi władze rozumu, ale nie tak szkodzi zdrowiu fizycznemu; spoczynek zaś przeciągły i gnuśność ciała niszczy w nim władze żywotne, i cały wigor czynności zwierzęcych przytłumia. A chociaż naturalna ruchawość młodzieńczego wieku, pomimo przeszkód instyktowie nie-

jako umie zaradzać tej potrzebie, z témwszystkiem należy mieć pewne w tej mierze prawa równie dla uniknienia zbytku jak niedostatku agitacyi, albo raczey obudwóch nadużycia.

a) Czas poobiedni przez całą godzinę wolnym być powinien od wszelkiego siedzenia, i zatrudnień umysłowych, zatrudnienia bowiem umysłowe jak są ruchem i agitacją dla umysłu, tak pospolicie są spoczynkiem dla ciała; i wyymując pewne ich połączenie o którym niżej powiemy, szkodliwie działają w tej porze na żołądek i strawność. W dni zaś rekreacyjne, których oprócz niedzieli chciałbym mieć dwa w tygodniu, czas poobiedni cały powinien być poświęcony chodzeniu, zabawom, grom, spaceróm i t. d. Lekcje tańców w tym czasie, łącząc lekką naukę talentu z zabawą i przyzwoitym ruchem, w niektórych miesiącach najlepiej odpowiedzą zamiarowi zdrowia. Miesiące zaś jesienne i zimowe najlepsze są do tańców, które w lecie i podczas upału prawem higieny powinny być zakazane.

b) Spacery w czas pogodny, w dni rekreacyjne, na wolne powietrze za miasto (bynajmniej do ogrodów publicznych) bardzo się zalecają, nawet w czasie zimowym, w dni suche pogodne i miernie mroźne. Ogród miejscowy przy domie pensyi, mógłby czasem wygodnie tej potrzebie służyć, mianowicie wtenczas kiedy przeyscie przez ulicę dla pory roku jest mniej wygodne.

c) Gry rozmaite w domu, dla zabawy, w którejby i umysł miał swoje mierne zatrudnienia, przemyśli rozsądna ochmistrzyni.

d) Teatra i widowiska publiczne, bale i reduty, i wszelkie w późną noc przeciągnięte zabawy, jak ze względu moralności wielorako są szkodliwe temu wiekowi, tak ze względu na zdrowie naysurowiej zakazane być powinny, psują regularność życia, narażają na zbyteczne wysilenie władz, i co moment zdrowie w niebezpieczeństwo podają.

Wiele zapewne matek, znajdzie ten przepis za nadto surowym; ani im braknie pozornych racyy, do wyjednania w tej mierze wyjątków; np. że panna wychowująca się do świata, powinna się przecież wcześniej z nim obeznać, aby wtenczas gdy przyjdzie się na nim pokazać, umiała, jak to mówią, dobrze się na nim znaleźć: że dla uniknienia złych skutków, możnaby, wyłączyć reduty i inne publiczniejsze zabawy, i bywać przynajmniej na balach prozonych, chociażby tylko do północy. Teatra zaś wcześniej się kończą, i będąc szkołą obyczajów, równie pożyteczną jak przyjemną są zabawą: i t. p. Lecz nie mogąc w tém miejscu bardzo się rozszerzać nad zbijaniem tych zarzutów, odpowiemy tylko na pierwszy tyczący się potrzeby poznania wielkiego świata, ponieważ i w jnych oto najwięcej chodzi. Twierdzą niektóre matki (znamy albowiem takie co przeciwnego są zdania), że trzeba pannóm wcześniej świat wielki po-

kazywać, wcześniej ich między ludzi prowadzić, aby nabyły śmiałości i pewnego zręcznego ujęcia bez którego mogłyby, przy całej edukacji, być poczytane za parafianki. — Gdyby w istocie tak było, żeby nasze panny z trudnością nabywały tej tak nazwanej zgratności światowej, tedybym jeszcze przynosił niewinną prostotę i trwożliwą nieśmiałość dorodnej panny, ów zdobiący klejnot młodzięczy, nad zaufaną w ujęciu determinacją, czternastoletniego dziecka, które bystro i lotnie pojawiający cały tok światowości, udaje, *avec assurance*: jakby w miniaturze, dojrzałą osobę. Lecz jeżeli jest gdzieindziej, albo może czasem i u nas, słuszną troskliwość względem wczesnego wykrzesania podobnych niegładkości, tedy jednak w ogólności o naszej płci pięknej powiedzieć można, że dla niej ta troskliwość jest mniej potrzebna; tyle albowiem ma udatności, tyle pojęcia i zręczności, iż najpóźniej na świat wchodząc, bardzo się prędko do niego zastosować potrafi. Cóżbym dopiero miał powiedzieć o teatrach i widowiskach, w których wszystko jest wysilone na najmocniejsze uderzenie na zmysły i na umysł, te mocne wrażenia, które dorodnych czucia i umysł wstrząsają, jakże gwałtownie miotają ruchawę, subtelne i delikatne życie organizacji młodzięczej, jak daleko od siebie i od rzeczywistego świata odprowadzają ich dusze, przez ludzkie omamienia fikcji, jak słabną skądinąd delikatne nerwy tego wieku, przez pasmo sztucznie podnieconych czuciów i t. d. Do tego sam cel

podobnych zabaw, w taką obojętność podaje wszelką troskliwość o zwyczajny porządek życia i zaszczepiania zdrowia, iż te w podobnych zdarzeniach zawsze na ostatnim położone jest względzie. Zenowane ubranie, ostra pora roku, przypadki w przejeździe, forsowane ujęcie asambłow, szalona gwałtowność tańców, jedzenie nie w porę, przeciągłe czuwanie nocy i tyle innych nadużyć, czyż nie dosyć się dadzą we znaki i po dwudziestym roku więcej nawet utwierdzonemu zdrowiu? Dziwujemy się prędszemu po miastach umieraniu i tej zwyczajnej w stolicach krótkowieczności, wszystkie tego przyczyny, w tym jednym się prawie zawierają wyrazie, że się w nich *zbyt prędko żyje* stosując tę uwagę do płci pięknej, zważmy: że panna która we dwunastym roku poznaje świat wielki, do czternastego już może mieć kilka niedożytych romansów, w piętnastym może pójść za mąż, w szesnastym może być matką; pomimo tego jako młoda mężatka, używa rozrywek wielkiego świata; we dwudziestym czwartym doskonale jest defektowa, a we trzydziestym może zakończyć bieg swojego przyspieszonego i niedołęznego życia, zostawiając po sobie bardziej jeszcze niedołężnych potomków. Niechże przynajmniej pewny kres i zamiar edukacji wstrzymują panny, od ukazania się na świecie i uczęszczania widowisk, póki są na pensyi, pewne względy moralne tego wymagają, a potrzeba umocnienia zdrowia fizycznego głośno o to woła.

e) Teatr domowy, na którymby same grały,

z wyborem przyzwoitym sztuk, z teatru edukacyjnego, równie w moralnym jak fizycznym względzie pożyteczną będzie zabawa.

- f) Baliki i maskarady na pensyi, z zaproszeniem krewnych i przyjaciół, dwa lub trzy razy do roku, dadzą przyjemną i nieszkodliwą rozerwę, oraz będą niejako szkołą świata, w małej i wyborowej sali, tyle właśnie ile dla młodych panien potrzeba. Oprócz tego, odwiedzanie niekiedy znajomych domów, i kompanii prywatnych, znanych rodzicom i przełożonym, a to zawsze w przytomności guwernantek nie powinno im być bronne, w czém dosyć znajda przykładu towarzyskiego życia.

Ruch ciała.

- a) Co się tyczy *ruchu* ciała, ten jest potrzebny pannóm, ale w pewnej mierze. Gwałtowniejsze poruszenia ciała, w bieganiu, w dążkach, sileniu się i w grach rozmaitych tego rodzaju, ile jest pożyteczny dla chłopców, tyle potrzebuje umiarkowania dla panien, aby się nie stał szkodliwym przez zbytne wysilenie władz mniej wytrzymałych, i przez łatwe naruszenie wielu organów bardziej delikatnych. Lecz jeden jest rodzaj ruchu, najużyteczniejszy, i w tym względzie wszystkie inne najlepiej zastępujący, a tym jest *chodzenie*, lecz rozumiem przez to *chodzenie silne*, spacery i przechadzki nie w małej

odległości, które do pewnego stopnia wzruszają całą budowę człowieka aż do jej rozgrzania, wzbudzenia miernej transpiracji i pewnego znużenia.

Chińskie kobiety ledwie nie kaleczą nóg swoich, gwałtownym od dzieciństwa ścisaniem, aby je szczupłemi zrobić, jakoż tak małe mają stopy, że te nie tylko wychodzą z przyzwoitej do całego ciała proporcji, ale też do właściwego zamiaru przyrodzenia prawie wcale im nie służą, i dla tego pospolicie damy chińskie noszone bywają, i można je uważać jak dobrowolne ofiary kalectwa dla mody. Nasze damy lepszy gust mają, gdyż najmniej kaleczą tę część swojego ciała, którą pospolicie mając piękną, nie zasadzają chluby w dziwotwornej jej małości, chodzą nawet i biegają, a jeżeli lubią być na rękach noszone, to tylko w sensie moralnym. Mają z tém wszystkiém pewne swojej kompozycji prawidła przystoności, podług których, damóm mianowicie pewnej rangi, raczy *jeździć* niżeli *chodzić* wypada. Wszystkich życzeń człowieka są pewne przyczyny, których częstokroć sam nie odkrywa, ale się ich domyslać pozwala. Damy angielskie które zwyczajnie bardzo wiele chodzą i to nie konduktowym krokiem, (jakim zwyczajnie jest nasz spacerowy), i które mężczyznom w chodzeniu nieustępują, lubią jednak bardzo, kiedy w partyach do zamęscia proponowanych, i w perspektywie przyszłego pożycia, przebijają się choć w oddaleniu nadzieja posiadania karety i sześciu koni. Lecz używając jazdy lubią i piechotę, a trzeba

im oddadź sprawiedliwość, że przy piękności są silne, czerstwe i kształtne. Zeby w naszych czasach chciano wskrzesić gimnastykę wieków starożytnych, co by nie było bez pożytku, albowiem ta część wychowania fizycznego w naszych wiekach nadto poszła w zaniedbanie, tedybym odrzucając mniey przwoite Spartanek rubaszeństwo i ich gonitwy, na to miejsce silne i wytrwałe chodzenie, w sposobie nawet małej podróży pieszej, jako jedną z najważniejszych części wychowania fizycznego, dla płci pięknej zalecać radził. Nic albowiem tyle się nie przyczynia do doskonałego rozwinięcia budowy kobiety, nic ją więcej usposobić niepotrafi do przyszłego jej przeznaczenia, jak silne i mocne chodzenie.

S p a n i e.

- a) Im mniey oddalony jest człowiek od epoki swojego urodzenia, tym więcej spi, im więcej dorasta, dojrzewa lub starzeje, tym mniey sypia, stąd łatwo jest wyrachować potrzebę naturalną snu dla każdego wieku. Wiek dziecienny powinien spać póki chce, — wiek młodzieńczy nietyło, ale jednak dosyć snu potrzebuje, mianowicie kiedy mocno rośnie — Biorąc czas średni dozwolić mu trzeba żeby spał godzin dziewięć, trzy przed północą a sześć po północy. — Wszelka senność tego wieku w ciągu dnia ma być uważana jako stan niezdrovia.
- b) Czuwanie nocne, pod żadnym pretextem

tem dozwolone być niepowinno, chyba by było powodowane ludzkością i miłością bliźniego w przyjacielskiem dopilnowaniu chorey koleżanki, i to w pewnej kolei, na odmianę z drugimi.

T a ń c e.

- a) Tańce są przyjemną i pożyteczną zabawą towarzyską, trzeba atoli pewnego w nich wyboru i zachowania miary. W zwyczajnych na pensyi tańcach, menuet i polones, nie są fatygujące, a do ukształcenia figury najzdadniejsze, przez menuet atoli nierozumieniem gavotta, tak jak przez polones nierozumieniem prostego i opuszczonego chodzenia po parze w koło, ale tańcowanie jego z całym wykształceniem i gracyą właściwą temu tańcowi. Kozak więcej morduje, i tylko mniey krwistym i lżeyszym pannom służy, tak jak dla dorodniejszych przestaje być awantazownym — kadryle, mazurki i kontradanse byłyby niewinne, żeby nie były nieskończone, lecz tak jak się teraz tańczą, prawdziwie są zabójcze; do czego odnieść można i walce. Wszystkie inne tańce, z baletów i teatru używane (dances de caractère) pod tym samym u mnie są względem.
- b) Panny które mają piersi słabe, powinny do tańców mieć pozwolenia doktora.
- c) Lekcje tańców dawane być mają w godzinach poobiednich, nie prędzej jak

we dwie godziny po jedzeniu, i tylko w jesieni i w zimie.

Ubieranie i strój.

Zwyczajnemu i powszechnemu ubiorowi domowemu naszych panien, rozumiejąc, że do niego lekkie tylko i wygodne wchodzi zasznurowanie, ze względu zdrowia, nie ma nic do wyrzucenia. Lecz kiedy przychodzi zamienić wygodne szlafroczyki, na suknię do stroju, wtenczas pospolicie wszystkie względy zdrowia są poświęcone modzie i mniemanej przystoyności.

a) Główną wadą ich stroju są sznurówki, które żeby też i bez żadnego rogu i brykla, szkodzą dla nieuchronnego zbytku w ściskaniu, uciskają piersi, żołądek i krainę podłyżkową, w sposób nie tylko do rodny szkodzący, ale rosnący i właśnie się rozwijający budowie, wyraźnym są powodem do kalectwa i wielu defektów— O sznurowaniu świeżo teraz nastałem, przez które nie tylko się krępuje ciało w stanie samym, ale się ściska i z tyłu przez biodra prawie aż do łytek, a z przodu niemal do pół uda, tu i spominać nie chcemy.

b) Ściskanie gorsu, samym nawet staniem sukni lub też tylko tasiemką około ramion zmykaną w sukniach bardziej do gorsu wykrojonych, staje się bardzo szkodliwe w tym wieku, przeszkadzając wyrzynaniu się najdelikatniejszej i najozdo-

bniejszej części ich ciała, a niemniej jest szkodliwe gdy już są rozwinięte.

c) Nie mniej naganna, zbytnia szczupłość trzewika tak jak ściskanie zbyteczne nog pod kolanami lada jakim sznurkiem zamiast szerokich albo elastycznych podwiązek.

d) Lecz najgłówniejszą i najpowszechniejszą dzisiaj wadą strojów damskich, jest ich zbyteczna lekkość, prawie wcale niechroniąca od rygoru naszego klimatu, i łatwej zmienności, najlepszego czasem powietrza. Wada tém szkodliwsza, że jej żadna suknia wierzchnia, żadne szlafroki ani futra, ani nawet szale i chustki nie nagrodzą, gdyż wiadomo, że tego wszystkiego nie włoży wygodnie na siebie żadna dama do gustu i mody ubrana, a to dla niezatarcia świeżości swojego stroju.

Niechby tym wadom nieulegał stroy i ubior panien młodzieńczych, przynajmniej póki są na pensyi i pod wpływem pewnej perswazyi i zwierzchności; może przez nawyknienie do zdrowego sposobu ubierania się, zachowają ten zwyczaj i na czas dalszy i unikną tej łapki przedwczesnej śmiertelności, w którą tyle nieostróżnych popadło kobiet młodych teraźniejszego wieku.

Spoczynek.

Nietyle u nas kobiety siedzą, wiele w Chinach; jednak mówiąc w ogólności, więcej

spoczywają niżeli się ruszają, albo raczej równie w spoczynku jak w ruchu wpadają w ostateczność. Lecz o ruchu namieniliśmy wyżej a tu o spoczynku tylko będzie mowa. Edukacya panien na pensyi z natury swojej daje wiele powodu do siedzenia i dla tego się to nagradzać powinno zachowaniem prawideł wyżej położonych o ruchu i agitacyi. Lecz są jeszcze w edukacyi panińskiej zatrudnienia więcej spoczynkowe niżeli nauki, a temi są robotki damskie. Z pomiędzy tych dwiebym chciał ograniczyć, a trzecią wcale zabronić. Pierwsze dwie są szycie i haftowanie, a trzecia robienie ponczoszki i wszelkie wiązanie na drotach. Wszystkiego się tego panny powinny nauczyć na pensyi, aby umiały użyć na przyszłość, ale się tém trudnić z wypełnieniem znacznego czasu na pensyi, dla wielu względów niepowinny.

- a) Szycie przydługie, przy zwyczajném nachyleniu ciała, a czasem przykurczeniu i podniesieniu kolan, wciska bardzo krainę podłyszkową, i cały żołądek, łopatki i ramiona w tył wypiera i widocznie psuje kształt wzrostu, przestrzegać więc przynajmniej należy, żeby przy tej robocie, tak jak przy wszelkiej innej, ile możliwości wyprostowane siedziały.
- b) Haftowanie przydługie przy krosnach, jeszcze bardziej szkodzi, bo w nieuchronném nachyleniu i to jeszcze ukosném, w wciągniętym do tołubu karkiem, wyniesionemi barkami, nie jednej pannie brzydki wzrost dało, a nieraz ułomności

stało się przyczyną — Panna przed dwunastym rokiem, niepowinnaby u krosienek pracować, póki pierwszy pęd wzrostu nie minie, i kości nienabiorą stałości.

- c) Co do ponczoszki, tedy tej robienie tylko poznane być powinno, nigdy zaś przydłuższém zatrudnieniem, dla panien na pensyi; co zaś o niej powiemy, ważyć ma o każdej trykotowej robocie. — Jest to robota mechaniczna albo raczej automatyczne tylko ruszanie palców; jest szkodliwym spoczynkiem ciała a niezatrudniając i nierozrywając zgoła duszy, jest prawdziwém próżnowaniem umysłu, bląkającego się pod tę porę w rozmaitych myślach, żadnego celu niemających a pozorna postać zatrudnienia i pracy, częstoć kryjówką bywa niechęci i lenistwa do innych czynności, a nieraz złych przymiotów serca i rozmaitych przywar skrytości, i z tego względu może być uważana jak wygodna maska hypokryzyi. Może temi uwagami z granic higieny wykraczam, rozumiem jednak, że tyle tu są w swoim miejscu położone, ile dowiedzionym jest z doświadczenia wpływ próżnowania umysłowego, oraz skrytych namiętności i uczuć na ogólny charakter fizyczny i zdrowie człowieka. Takieby więc robotki do młodszego ograniczył wieku, w którym nie mogą z siebie tyle szkodliwego zrobić skutku, a zastąpić pożyteczne robotki szycia i haftowania do któ-

rych później przykładać się mają, jakieśmy wyżej powiedzieli.

- d) Wogólności zaś uważając robotki panińskie, szycia, haftowania, dziergania, znaczenia i t. d. z innego względu, niepowinny one zajmować pierwszych godzin po jedzeniu, ani byż używane bez szczególnej uwagi na wzrok pańienek; który jeżeli jest słaby z natury, lub z dolegliwości oka, równie się nad nimi przytępi jak na wszelkich innych zatrudnieniach zbyt szczupłe przedmioty mających.
- e) Obmierziwszy niejako te ulubione płci naszej robotki, aż do okazania szkodliwego z nich wpływu na zdrowie, chciałbym z tych samych prawideł nauki i doświadczenia, proponować pańienkom na pensyi będącym inne, nietylko zdrowiu nie szkodzące, ale owszem bawiące, rozweselające i równie ciała jak umysłowi przyjemne i pożyteczne, ale się boję nagany ze strony panującej w tej mierze opinii. Któżby albowiem śmiał wymagać dzisiaj po naszych damach, żeby wiedziały jakim sposobem koszulę skroić albo suknię, stroik lub czepek, a tém bardziey żeby to same zrobić umiały, byłoby to, to samo co żądać po nich żeby wiedziały jak się chleb piecze i mięso gotuje. Nierozzwlekając się więc nad tą materią, skończymy ją na tej uwadze: że gdziekolwiek się zdarzyło w różnych krajach i miejscach, obserwować kobiety różnego stopnia i rangi, w ich zwyczajnych pożycia

domowego zatrudnieniach, mianowicie na długich wieczorach; tedy we wszystkich tych: które coś wymierzały, przykrawały, sztuczki do sztuczek stosowały, całość do formy, formę do talii porównywały, słowem bawiły się architekturą sukienki lub stroju, twarze zawsze były pogodne, spóyrzenie wesołe i myśl wolna; przeciwnie te które robiły ponczoszkę, siatkę, lub monotoniczny jakiś dziergały desenik, zawsze miały humor kwaśny, twarz pociągłą i w czworogran złożoną, brwi zciągnięte, spoyrzenie z pode łba ponure, a milczenie częstém przerywane westchnieniem, gdy pierwsze częstokroć przyspiewywały swojej robocie *krawiectwa damskiego*.

(reszta w następującym numerze).

Obeymująca wszelki gatunek MUROWANIA i BUDOWANIA przez X. Sebastjana Hrabę SJERAKOWSKIEGO i t. d. W Krakowie w drukarni akademickiej roku 1812. tomy dwa in folio.

(Dokończenie).

Część druga budownictwa o wygodzie. Tę podzielił autor na dwie części. Pierwsza w sześciu krótkich rozdziałach mówi o położeniu; druga o podziale zamyka 17 rozdziałów, do czego przyłączony jest dodatek siedm rozdziałów zawierający. Wygoda jak była najpierwszym, tak być powinna najgłówniejszym zamiarem budownictwa. Jest to i pole popisu, i kamień probierski talentu architekta. Autor utyskując na niewygody budynków, przypisuje je albo nierozważnej oszczędności właścicieli, kłępujących myśli i układy architekta; albo kuglarzom tej sztuki nieznającym się na prawdziwych jej prawidłach. Majętni Polacy lubili zawsze szacować osobliwie w cudzoziemcach talent i naukę; ale sądząc najczęściej o ludziach nie z umiejętney rozważki ich dzieł i robot, ale z gadaniny wziętey za sławę, na którą sobie starali się swą beczelnością zarabiać kuglarze, mylili się haniebnie, i drogo opłacali te omyłki. W rzędzie tych szarlatanów byli i mniemani architekci. - Wystawiwszy sobie autor architekta jako zostawionego przy wolności w wyborze miejsca na stawianie budynku, ostrzega go w X. I. jaką mieć powinien baczność na dobroć ziemi, wody, powietrza, na położenie zdrowe, na wygodę okolic, i na przyjemność widoków.

W części II. o podziale, wyklada naprzód ogólne prawidła, które zachować należy w podziale jakiegokolwiek struktury. W rozdziale III. tejże części zważając rozleglejsze budownictwa przeznaczenie, rozprawia autor o rozporządzeniu miasta. Tu wyłożył ważne, sprawiedliwe i bardzo rozsądne uwagi o budowaniu miast, o brukach, bramach, ulicach, placach, ogrodach i t. d.

Bezstronny czytelnik zgodzi się zapewne z autorem na krytyczne jego zdanie, że jednostajność wstrojeniu całych ulic i placów jak na pierwszy rzut oka zwykła się podobać, tak potem staje się nieprzyjemną i nudną, kiedy oko nie znajduje potrzebnej odmiany i różności w swoich wrażeniach. Przytacza tego przykład na Turynie i na miastach hollenderskich. Regularność w szczególnych budynkach ale pewny zamęt i pomieszanie w całym ich zbiorze, ma za przyzwoite wielkim miastom. Jest to obraz (mówi autor) napełniony rozmaitemi sztukami, z których każda być powinna piękna. Dzieli połym autor budynki na prywatne i publiczne: tych ostatnich liczy ośm gatunków wyciągniętych z ich przeznaczenia. We wszystkich dzieli strukturę na prostą, ozdobną, i mieszaną, opisując znaczenia i cechy każdej z osobna. Z prawideł przyzwoitości wyciąga, jaka ozdoba przystoi każdemu gatunkowi budowy. Mówiąc o nieprzyzwoitości stawiania kolumn i pilastr, gdzie ich dawać nie należy; tłumaczy na figurach jak można zdobić drzwi, okna, i xemsy w domach prywatnych, a nawet niektórych publicznych słosownie do każdego architektury porządku. W rozdz. V. bierze autor rozporządzenie pałacu, i we 25 paragrafach tego rozdziału mówi o przystępie, wnieściu, sieni, o środkowym dziedzińcu, o kuchni, stajniach, wozowniach, piwnicach, schodach, apartamentach, gdzie znowu rozprawia o salach, pokojach, garderobach, gabinetach, galeryach, o drzwiach, oknach, kominach, posadzkach, dachach i wrescie o facyacie pałacu. W §. 16. na karcie 161 jest omyłka drukarska, gdzie mówiąc o proporcji drzwi i okien, zamiast położyć, że być powinna dwójaka wysokość ich szerokości, wydrukowano dwójaka szerokość ich wysokości, tę atoli omyłkę druku niższe tłumaczenie okazuje i dowodzi. W tych jeszcze artykułach zarzucić można autorowi, że dając wymiar drzwi i okien na k. 162 i 164 wy-

raża to przez łokie i ćwierci nie oznaczywszy z dokładnością, co jest łokieć. W prowincjach polskich, gdzie są różne wagi i miary, a nawet z dokładnością nieoznaczone, te wyrazy są niezrozumiałe, i obłąkać mogą młodego architekta. Najlepiej byłoby wziąć za jedność łokieć litewski zawierający dwie zupełne stopy paryskie jako miarę całej Europy znaną.

Zganiwszy autor wymiar okien podany przez architekta *Milizia* podaje inny wynaleziony w autorach włoskich, do każdego porządku greckiego. Wszyscy bez wątpienia architekci, ale nie wiem czy wszyscy ludzie zgodzą się z autorem na twierdzenie na karcie 166: że więcej dbać należy na publiczność jak na właściciela i mieszkańców, w foremném ustawieniu okien w facyacie, choćby te nawet do kątów wewnętrznych pokoiów nie dobrze wypadły; jest to poświęcić wygodę, ozdobie zewnętrznej. Można by to darować w przerabianiu starych domów; ale w budynkach nowo stawianych jest to błąd architekta nie do wybaczenia. Mówi dalej autor o placach między oknami jaki ich wymiar być powinien, aby nie szkodziły ozdobie i harmonii. Ponieważ na wymiarze, dobrem rozłożeniu, i przyzwoitem ubraniu drzwi i okien bardzo wiele zależy, dwa te artykuły autor z wielką starannością wypracował, i na dwóch tablicach podał 39 najpiękniejszych wzorów drzwi i okien wyjętych ze sławnych starożytnych budynków greckich, z pałaców rzymskich, włoskich, francuzkich i polskich, z wytknięciem do jakiego porządku każde ubranie należy. Dalej mówi o kominach w salach i pokojach: o posadzkach, suffitach, dachach, kompartymentach i t. d. wreszcie o znaczeniu i ozdobie facyaty. Żądaćby tu można, żeby był autor więcej nam powiedział o budowaniu dachów przez wzgląd na nasze klima; ile że architekci najtroskliwsi zazwyczaj o ozdobę zewnętrzną domów, pełni tego co widzieli i czytali we Włoszech, najczęściej

zwykli chybiać u nas w tej istotnej części budownictwa, która ciągnie za sobą i niewygodę i prędką ruinę domu. To jednak autor w ostatniej księdze, trzeciej części dopełnił.

Mówi autor w następujących rozdziałach o pałacu Panujących, o domach obywatelskich, wiejskich, i przy nich o ogrodach, budowach gospodarskich, włościańskich, łodowniach. Niesłusznie autor utyskuje na język polski, że nie ma nazwiska na to, co francuzi zowią *Maison de plaisance* kiedy to dobrze się wyraża przez *dom upodobania*; bo właściciel tam przebywa, że i kiedy mu się podoba. Po krótkim opisanu domu Greków, Rzymian, i Chińczyków, przystępuje autor w rozdz. X. do struktur bezpieczeństwa publicznego, gdzie mówi o bramach miejskich, koszarach, więzieniach, mostach, gościńcach czyli drogach. Rozdział XI. zawiera struktury instrukcyi publicznej, jako to Szkołę główną czyli Uniwersytet, Bibliotekę, Akademię sztuk pięknych, mieszkania dla uczącej się młodzieży jakie są konwikty, burse. W rozdziale XII. opisuje struktury spraw publicznych to jest ratusz, sukiennice, giełdę, mennicę, banki, domy sądowe. Rozdział XIII. o strukturach obfitości publicznej, gdzie się mieszczą place na sprzedaż, na targi i jarmarki, magazyny, rękodzielnie i jatki. W rozdz. XIV. mówi autor o budynkach do zdrowia, ochędóstwa, i wygody publiczności, gdzie rzecz o szpitalach, lazaretach, cmentarzach, kloakach, akweduktach, fontannach, łaźniach i cysternach. Następują budynki wspaniałości publicznej, jakimi są monumenta, arki tryumfalne, obeliski, kolumny. Po nich struktury do publicznych widowisk, to jest cyrki, teatru, woxhale. Tu opisuje autor teatr starożytny i teraźniejszy: i obok wspaniałości, wygody, bezpieczeństwa i trwałości pierwszego, okazuje ostatniego chudobę, niewygodę, słabość i niebezpieczeństwa, na które są narażone zgromadzenia widzów.

W rozdz. XVII. kończy autor tę część na domach religii i kościołach. Mówiąc o powierzchowności kościoła, wytyka dziewięć błędów popełniać się zwykłych w facyatach kościołów, jak np. stawianie kolumn nad kolumnami różnego porządku oznaczających różne piętra, których w kościele nie masz i t. d. w kościołach wewnątrz nagania nadto wyskakujące xemsy bez celu, a tamujące światło. Ubrania niezgrabne i nieprzyzwoite ołtarzy kończą sprawiedliwą krytykę autora. Następuje dodatek, gdzie autor obszerniey sobie mówić postanowił o tem, co mu tylko w zbiorze tylu rzeczy albo napomknąć albo krótko przebieść przypadło. Tu mówi autor o schodach, kominach, kuchniach oszczędnych, o domach włościan i o mostach. W obszernym rozdziale o kominach wylicza autor z dawniejszych fizyków przyczyny dla których kominy dymią: znalazłby je był autor porządnie wyłożone w liście *Franklina* pisanym do *Ingenhouza* i wydany w roku 1786. W dzisiejszym stanie fizyki i chemii, przyjąć nie można tłumaczenia, które daje autor wykładając przyczyny dymienia, osobliwie pierwszą, drugą i szóstą. Ze bryła lodu mniej mieysca zastępuje jak woda z której zmarznienia powstała (na k. 236), jest twierdzenie wręcz doświadczeniom przeciwne, bo lód dla tego pływa i jest lżejszy od wody, naczynia napelnione wodą dla tego pękają gdy woda w nich zmarznie, że lód powiększa znacznie objęcie i staje się ciałem rzadszem jak woda. Olów pokrywający dachy zamieniając się przez działanie wody i powietrza w niedokwas i węglan, staje się cięższym przez złączenie się z kwasorodem i kwasem węglowym, nie zaś (jak rozumie autor) przez wciągnięte światło, którego umiemy mierzyć szybkość biegu, ale jego ciężar jest dotąd tajemnicą w fizyce. Doświadczenia *Genetta* przytoczone od autora, potrzebują potwierdzenia i roztrząśnienia ścisłego; bo jeżeli dmąc mieszkami chybiono albo kierunku li-

nii albo płaszczyzny (co łatwo byź może) wiatr odbity mógł nie działać na świecę postawioną na punkcie wymierzonym koła, a przecieź mógł się odbić pod tym samym kątem, pod którym padał. Jak doświadczenia, tak wszystkie z nich wyciągnięte wnioski byź mogą mylne. Dla tego że ta rozprawa nie jest rzeczą architektury, nie rozwodzimy się nad uwagami któreby tu przeciwko autorowi przytoczyć można. Dym jest ciałem cięższem od powietrza, nie podnosi się w górę tylko rozrzedzony siłą ognia i płomienia; więc byleby dosyć było powietrza na utrzymanie ognia, i byleby ustanowić mocny i nie przerywany ciąg z dołu do góry to jest z ogniska przez kanał komina, dymienie stanie się niepodobne. Do architekta należy poznać wszystkie do tego przeszkody, zostawując fizykom zgłębienie przyczyn, z których te przeszkody pochodzą. Pominawszy tłumaczenie przyczyn, sposoby podane od autora przeciwko dymieniu kominów nie są bez zalety. Sposób znowu na ugaszenie ognia zajętego w kominie przez zapalenie się sadzy, przytoczony od autora jest prosty i skuteczny. Rozdział o kuchniach oszczędnych jest bardzo pożyteczny, jasnie wyłożony, i dokładnie figurami objaśniony. Nauka podana o stawianiu domów dla włościan naprzód w rozdz. VIII. §. III. zaczęta, a potem obszerniey w dodatku wyłożona, czyni wiele zaszczytu i sercu, i sposobowi myślenia autora. Naganiwszy słusznie lecz skromnie nasze w tak ważnym punkcie opuszczenie i nieczułość, oddawszy sprawiedliwość wydanemu w tej materii pismu rodaka naszego *AIGNERA* którego piękne budowle zdobią Puławy (to sławne mieszkanie smaku, nauki i dobroczynności) podaje wzory i przepisy na budowanie oszczędnych, zdrowych, trwałych, i wygodnych mieszkań dla włościan, które sam autor we wsiach Akademii krakowskiej Pielgrzymowicach i Sieborowicach przez siebie trzymanych wykonywać zaczął.

Nie opuścił autor naytrudniejszego architektury przedmiotu o mostach murowanych w arkady. Ta część budownictwa przynosząca tyle chwały architektom francuzkim, wyciągająca wiadomości mechaniki i hydrauliki, a zatem pomocy naygłębszych matematyki wyżzey nauk, jest przez autora co do części praktyczney jasno i porządnie opisana, oraz objaśniona na tablicach wzorami naypiękniejszych mostów w Europie i Azji. Znający głębszą matematykę widzieć może fundament wielu praktycznych robot przez autora tłumaczonych. Te wspaniałe i tak pięknie kray zdobiące struktury nie są dla krajów północnych ani dla prowincy polskiej osobliwie na rzekach z gór karpackich szypkim pędem spadających, i przy nadzwyczajnych wezbraniach niosących ogromną masę wody, a czasem bryły wielkie kupiących się lodów, które pchane i gromadzone szybkością biegu rozwalają i burzą wszystkie spotykane zapory i przeszkody. Pamiętny na to autor mówi o mostach pływających, o dawnym krakowskim tak nazwanym *skorzanym*. Szkoda że nie miał wiadomości o mostach tego gatunku Petersburskich na *Newie*, gruntownych i wygodnych, a w klimacie naszym nayprzydatniejszych, i że budowy i rysunku podobnych mostów nie przyłączył. Kończy rzecz autor opisem i wzorami mostów drewnianych i żelaznych.

Cała ta druga część budownictwa o *wygodzie* choć trochę pokazuje zamieszanie w podziale, że rzeczy należące do ozdoby mieszają się z przepisami wygody; wszelako zaleca autora z rozległej a potrzebnej erudycyi, z rozsądnych uwag krytycznych nad błędami i niedorzecznościami w najsławniejszych budynkach spotykanemi, i z wielkiej bacznosci na to, co się ściaga do wygody publiczności. Wygody prywatne zależą naywięcej na wewnętrznem rozporządzeniu domu, gdy te zawisły od dostatków, sposobu życia, i powołania mieszkańca, a w swych rozmaitych od-

mianach pod prawidła powszechne podciągnąć się nie dają; autor zostawując to talentowi architekta, ostrzega go o uchybieniach, które można popełnić, albo przez nieuwagę albo przez nieznośność sztuki.

Część III. o Trwałości.

Woda, ogień, ciężar i czas są podług autora wieczni nieprzyjaciele każdej budowy. Można było w tym rzędzie umieścić i *powietrze*. Uzbroid się przeciwko nim można wyborem materiałów i ich przyzwoitem użyciem. Autor dzieli tę część na trzy księgi: *pierwsza* mówi o materiałach, *druga* o gruncie, zakładaniu budowy, o fundamentach: *trzecia* o sposobie murowania i budowania. Księga pierwsza zamyka ośm rozdziałów. W rozdz. I. o wyborze i użyciu kamieni, autor w oczach fizyka wyda się nadto trudnym i skrupulatnym, szukając z warunkiem 3cim kamienia, któryby w roztwarzającym płynie został nienaruszony. Niewiem czy jest taki kamień w naturze, kiedy wiemy, że nawet krzemionkę kwas fluspatowy rozpuszcza. Warunek ten zdaje nam się niepotrzebny, bo nie masz architektury na budynki wieczne. Reszta uwag o kamieniu jest pożyteczna. Użył tu jeszcze autor wyrazu *spiritus wapna*, niepowiedziawszy co przez to rozumie. Rozdz. II. o cegle, zawiera naukę o wyborze gliny, iey wyrabianiu na cegłę, o wypalaniu cegły, i o piecach do tego stosownych i na figurze za wzór podanych, o własnościach dobrze zrobionej cegły, o dachówkach, i jastrzychach (a) dziś niesłusznie podług Autora zarzuconych.

(a) Są to tabliczki trochę grubsze od dachówki, a cieńsze od cegły, częstokroć z polewą, któremi dawniej wyszcielano strychy, cienkie polepy, kuchenne i dolne podłogi.

Winniśmy tu zrobić uwagę autorowi, że glina czysta nigdy się w ogniu na szkło nie zamienia, ale się zamienia na szkło piasek z nią zmieszany. Gлина złączona z kwasem koperwasowym wchodzi w skład hałunu. Może autor na początku tego rozdziału chciał powiedzieć, że najczystsza glina znajduje się w hałunie; i to jest prawda, ale wyrabianie cegły z takiej gliny byłoby nadto kosztowne i długie. W dalszych rozdziałach tej księgi mówi autor o wapnie, o piasku, o zarobie czyli folowaniu, to jest o mieszaniu wapna z piaskiem: o gipsie, o wyborze i użyciu drzewa, gdzie wymieniwszy znakomitsze gatunki drzewa krajowego, skazuje które do których robót jest najprzydatniejsze. Kończy tę księgę o żelazie (b) i jego użyciu w budownictwie. Nie mamy nic do zarzucenia autorowi w praktycznych jego uwagach co do materiałów; ale żaden z dzisiejszych fizyków i chemików nie zgodzi się na teoretyczne twierdzenia, które autor podaje za pewne, i na których opiera tłumaczenie wielu robót i skutków, jako to zarabianie wapna z piaskiem, lipkość wapna, jego tężenie, twardnienie murów i t. d., że *ziemia szklanna* „(zapewne autor rozumie krzemionkę) *zamienia się w wapienną: że palenie wapna za- leży na wypędzeniu wilgoci, nadaniu mu dziur- kowatości i na wpajaniu się w te dziurki o- gnia: że w wapnie wypalonym znajdują się róż- ne sole nadające mu lipkość, i że łączeniu się tych różnych soli przypisać należy twar- dnienie i tężenie muru: że gdy dwie sole są zmieszane, ta której jest więcej, obraca w swo- je naturę tę, której jest mniej:*“ te i tym

(b) Autor w rejestrze napisawszy po polsku o żelazie nie- wiem dla czego w tekście pisze po litewsku o *Zelezie*. Podobne jeszcze litwinizmy są, o *Zenie*, o *siestrze*, po polsku mówi się o *żonie* o *siostrze*.

podobne twierdzenia, i tłumaczenia na nich oparte w dzisiejszym stanie fizyki i chemii utrzymać się nie mogą.

Xięga II o rozmaitych gruntach i o zakładaniu na nich fundamentów budynku, składa się z jedynastu rozdziałów, gdzie autor powiedział, jak wiele zależy budowlom trwałym na gruntownie założonych fundamentach, i od czego ta gruntowność, zawisła; uczy jak sobie postąpić trzeba na gruncie dobrym i twardym, jak na gliniastym, piaszczystym, bagnistym, jak na skale i iey pochyłości, i stosownie do każdego gruntu ostrzegając jakie wypaść mogą niebezpieczeństwa i trudności, podaje przepisy wzorami objaśnione robót rozmaitych w zakładaniu fundamentów. Zdaje się że w tej ważnej księdze nie opuścił autor żadnej przestrogi architektowi potrzebnej.

Xięga III. o sposobach murowania zawiera dwanaście rozdziałów. W I. wyłożone są sposoby murowania dawnych Rzymian, gdzie o murach siatkowych, litych, i nasypywanych rozprawiając autor, uczy, gdzieby ich użyć można, i jak ich stawiać należy, żeby były trwałe i jak nieprzeżyte dawnych Rzymian roboty. W rozdz. II. daje autor ważne i potrzebne przepisy do zachowania w prowadzeniu fabryki. Dalej rzecz idzie o tynku, o dachach, o belkach, pawimentach, suffitach i terassach, o rynnach i sprowadzeniu wody. Czegośmy żądali od autora w części II. o dachach, to w rozdz. IV. dość obszernym widzimy dopełnione: wszystkie gatunki dachów, ich wiązania, części, i nazwiska wytłumaczone i dokładnie figurami objaśnione, wytknięte przestrogi ściągające się do naszego klimatu, dane wymiary i stosunki na szerokość i ostrość czyli wysokość dachu; zgoła i to co architekt wiedzieć, i to, na co cieśla pilnie baczyć powinien, słowami i rysunkiem jasno wyłożone. Znajdzie jeszcze architekt i rzemieślnik potrzebne przestrogi o osa-

dzaniu belek i robieniu suffitów w rozdz. V. Przepisy o reparacyach w rozdz. VII. zawierają ostróżności, jakie mieć należy w wzmacnianiu i naprawianiu fundamentów, ścian, wiązaniu nowych murów ze starymi, wreszcie rozważę reparacyę próżnych i zawodnych chcąc naprawiać to, co gruntownie i trwale naprawione być niemoże. Wziąwszy jeszcze w rozdz. VIII. pod uwagę sklepienia, daje tu poznać autor potrzebę teoryi, i wypadki rachunku wzięte z *Blondel*, podaje na wynalezienie grubości filarów do otwartości sklepienia a kołowego, podłużnego, i gotyckiego. Uwaga sklepien prowadzi autora do kopuł w rozdz. IX. i tej śmiałego budownictwa części wykładu praktyczne prawidła figurami objaśnione. W tym jeszcze rozdziale o kopułach umieścił autor punkt budownictwa niezmiernie śmiały i trudny, jak na płask sklepić kamieniem architrab, fryz między kolumnami, i nawet suffity za kolumnami. Tłumaczy tę robotę w sławnej *Peraulta* kolumnadzie Luwru, w pałacach *Gardes-Meubles* na placu Ludwika XV, w kościele ś. Sulpicyusza, i w Portyku Teatynów w Paryżu. Murowanie przez siebie podobnego sklepienia z cegły w kolumnadzie wewnątrz kościoła PP. Norbertanek, na zwierzyńcu w Krakowie, autor przytacza i wyklada. Po nauce o ankrach i ich użyciu podaje autor dla rzemieślników proste sposoby rysowania figur w budownictwie zachodzących, i kończy tę część i całe dzieło na rozdz. XII. o wyrachowaniu materiałów i kosztów na fabrykę, wziętym z przepisów rządu austriackiego jako w zdaniu autora najdokładniejszych. Zamienił autor w rachunku ryńskie i krakowskie na złote i grosze polskie, ale nie mówi o zamianie miary austriackiej nie wszystkim znanej. Ma się zaś stopa austriacka do paryskiej powszechnie wiadomej jak $\frac{142}{144}$; za pomocą tego stosunku łatwo będzie każdemu zrobić tę zamianę. Weszło to ledwo nie w powszechne (choć może niesłuszne) we wszystkich krajach

przysłowie: że rachunkom aptekarskim i architekckim wierzyć nie trzeba, pierwszym jako przesadzonym, drugim jako nie dosadzonym: broni się autor od tego zarzutu wyliczając przyczyny, które mogą rachunki architekta robić mylnymi: zwalając najbardziej te omyłki na niedozór, niedbalstwo i niezręczność robotników trwoniących czas i materiały. Niechcąc sprawy o tém ważnym dziele nadto rozciągnąć, nie będziemy rozbierać podanej przez autora w siedmiu kartach arytmetyki budowniczej.

Część ta architektury o *trwałości* zawiera równie ważną, potrzebną i co do rzeczy praktycznej zdaje nam się dokładną naukę, ozdobioną równie rozległą erudycją autora, o najsławniejszych w każdym rodzaju i tu dobrze przytoczonych budynkach. Poprawienie albo zupełnie opuszczenie niektórych teoryi fizycznych, przydanie tak potrzebnej teoryi matematycznej z dowodami, wieleby zalety i doskonałości przydało temu dziełu; ile że oświecenie gruntowne narodu zależy na znajomości przepisów każdej sztuki, na zrozumieniu prawd, z których się te przepisy czerpają. Sam nawet architekt wiele nowych i nieprzewidzianych w praktyce zdarzeń nie potrafi sobie gruntownie ułatwić i rozwiązać bez wiadomości teoryi. Ale jeden człowiek wszystkiego zrobić nie może. Autor założył sobie dzieło swoje zrobić dla wszystkich zrozumiałem, obeznać publiczność krajową, artystów, i rzemieślników z praktycznymi wiadomościami sztuki, ostrzedz o popełnianych w niej wadach i błędach: tego zamiaru zdaje nam się dopełnić z pożytkiem dla powszechności, a dla siebie z zaletą i chwałą. Nie możemy jednak nie uznać się na szanownego Antora, że zagłębiał w nauce *Witruwiusza*, *Palladiusza*, *Vignoli*, *Scamozzego*, *Peroneta* i innych pierwszego rzędu w swej sztuce pisarzy, nie zawsze pamiętał o architekcie języka naszego *Onufrym Kopczyńskim*, i przepisy grammatyczne w niektórych miejscach obraził. Pisze on, *bywszy*

zamiast *były*, równy *dwoma kątóm* zamiast dwóm kątóm: *dwoma liniami*, *dwoma sposobami*, zamiast dwiema liniami, dwoma sposobami. *Mury wsiąkają w siebie wapno* nie mówi się po polsku; ale wapno wsiąka w mury, albo mury wciągają w siebie, lub połykają wapno. Mówimy po polsku *zgadnąć*, *zagadnąć*, ale nie wiem czy się mówi *ugadnąć* zamiast *ugodzić*, *ogarnąć*, *umiarkować*, bo w tych trzech znaczeniach autor tego wyrazu użył. Urodził się autor z dawney i znakomitey rodziny Województwa Krakowskiego; nie wiem skąd, i dla czego pisze po litewsku, *facyatów*, *sklepieniów*, *belków*, *liściów*, *budowlów*, *świątyniów*, *starożytnościów*, *różów*, *chwilów*, *łaźniów*, *kuchniów*, *solów*, *massów*, *rzeźbów* i t. d. to jest, kończy na *ów* imiona wszystkich rodzajów, kiedy w wyrazach prawdziwie polskich to zakończenie służy tylko samemu rodzajowi męskiemu np. *mężów*, *oltarzów*, *kościółów* i t. d. Powiedziałem w wyrazach prawdziwie polskich; bo się dobrze mówi *kollegiów*, *subsellów*, *Gimnazyów*, i t. d. choć te łacińskie słowa są rodzaju nijakiego. Dzieła Naruszewicza od brzegów *Dzwiny*, *Wilii* i *Niemna*, rozniosły te skazy języka po wszystkich prowincjach polskich: co pokazuje potrzebę wytknięcia wszystkich uchybień od dobrej polszczyzny, w tym wielkim pisarzu; którego uważać należy, jako piękny posąg *Herkulesa Farneskiego* skalany brodawkami. Kochaymy i szanujmy talenta Litwinów; ale ich nie naśladowy w wadach pisania i mówienia.

Wyjawszy przytoczone tu niepoprawności, styl autora jest czysty, jasny, przyzwoity rzeczom które opisuje; ozdobiony w wielu miejscach dobrze wydanymi uwagami, pełnymi słusności, ludzkości i szlachetnego myślenia: jako to czytać można w artykułach *ratusz*, *place publiczne*, *szpitale*, *monumenta*, *obeliski* i t. d. Pomogło wiele do jasności i zrozumiałości dzieła to rozsądne autora postanowienie: że wyrazy techniczne nie tłumaczone zosta-

wił, które z czasem nauka, talent i uwaga będą mogły bez obrazu języka przełożyć: ile że nadto skore, a najczęściej nieszczęśliwe wyrazów technicznych przekładania psują język i zaciemniają naukę. Winniśmy jednak autorowi w tém dziele wiele wyrazów budownictwa prawdziwie polskich, które on wydobył od mularzy, cieślów, stolarzów, strycharzy, i innych rzemieślników: i ten jest jeden z właściwych i skutecznych sposobów z bogacenja języka. Zaleca jeszcze w tém dziele autora skromność, i sprawiedliwość oddana każdemu pisarzowi, oraz tym, którzy mu byli w tej pracy pomocni, jako to Felixowi Radwańskiemu wysłużonemu Profesorowi Mechaniki i dawniej architektowi Akademii krakowskiej.

Tom drugi zawiera same figury na miedzi dobrze wyrznięte, i na pięknym papierze wyraźnie wyciśnione. Szkoda że text z brudniejszym choć trwałym papierem, i z niezgrabnem zacięciem liter nie dobrze się wydaje, i nie przypada do czystości sztychowanych figur: co pokazuje ubóstwo kraju co do papierni i drukarni. Dzieło to szacowne i pierwsze w naszym języku, jest razem co do wydatków druku i sztycharstwa bardzo kosztowne. Autor przez wypracowanie tak obszernego dzieła, przez wydrukowanie go własnym nakładem, daje piękny przykład uczonym i majątnym Polakóm, jak przez doskonalenie się w naukach, i przez użycie majątku na ogłoszenie rodakóm owoców swej pracy, zjednać sobie można i wdzięczność społeczeństwa, i trwałą sławę w potomności (c).

(c) Nie będzie tu od rzeczy ogłosić publiczności krajowej zasługi zmarłego brata autora *Wacława Hrabi Sierakowskiego* Proboszcza katedralnego krakowskiego, który polubiwszy we Włoszech muzykę, zbierał ubogie sieroty w Krakowie, kazał ich swym kosztem uczyć

grać na różnych instrumentach i śpiewać, dawał dla ich ćwiczenia koncerty i pobożne *oratoria*, wiele muzycznych papierów swym kosztem drukował, i ubogim swym uczniom rozdawał, dając razem i sposób do życia ubogiej młodzieży, i szerząc w kraju smak do Muzyki. Pobyt więc dwóch braci we Włoszech posłużył im do zakochania się w pięknych sztukach, których naukę i pożytki tak chwalębnie potrafili obrócić na dobro i pożytki swych ziomków.

Nadto Wacław Sierakowski wyznaczył i oddał z własnego majątku sumę pięćdziesiąt tysięcy złotych polskich na nowe drukiem ogłoszenie *Biblii Wuyka* dziś już rzadkiej, a tak potrzebnej dla języka, i dla Religii naszej. Złe tych pieniędzy umieszczenie przyprawiło kraj o upadek tak pożytecznego przedsięwzięcia. Powinienby rząd z całą surowością dochodzić tej wyrządzonej krajowi szkody, o której wzmianka *Miscellanea Cracoviensia* anno 1814. Fasciculus I. na karcie 99. Umarł Wacław Sierakowski 24 Lutego 1806 n. s.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynając предаwać, złożone były w Komitecie cenzury exēmplarze książki tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświeccenia dwa exēmplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney biblioteki i jeden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk. Wilno dnia 13 Lutego 1815 roku.

X. J. K. Chodani Prof. Kom. Cenz. Członek.

OMYŁKI W NUMERZE I. DZIENNIKA.

Karta 8	wiersz 12	one wydobywać	popraw	wydobywać je
— 18	—	14 nieprzystawa	—	nieprzystawał
— 28	—	1 kładniemy	—	kładziemy
— 39	w nocie (a)	cudo	—	cud
— 73	—	10 uczuioŭ	—	czuć
— 76	od końca w. 5.	Przez nay	—	Poznay
— 79	—	14 uczuioŭ	—	uczuc
— 83	w nocie (a)	togedher	—	together
— 85	wiersz 9	istotnie	—	rzetelnie
— 86	od końca w. 8.	przepowiedział	—	opowiedział
— 99	wiersz 1	twierdźnie	—	twierdzenie
— 100	—	1 Nekrologia	—	Nekrolog.

M